Nr. 148 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Środa 2 Lipca 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . . 3·40 zł.
Z odnoszeniem . . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . . 4·20 „
Za granicą . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . . 20 „
Nadesłane . . . . . 25 „
Po kronice . . . . . 30 „
Na I-szej stronie . . . . 40 „
Drobne od słowa . . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny . 60% drożej.
Nekrologi do 60 mm o 50% taniej.
Załączniki według umowy.
Nr czeku P. K. O. 140.956 i 400.402.
1 zł. = 1,800.000 mkp.
Ceny ogłoszeń w złotych polskich obliczone po urzęd. kursie złotego polskiego ogłosz. w „Monitorze"

Minister „zmiłowania Bożego"

Kraków, 1 lipca.

Zaczynamy podejrzywać zarówno pana prezydenta gabinetu Grabskiego jako też i cały Sejm o niesłychaną złośliwość wobec pana Miklaszewskiego, który jest nie tyle ministrem oświecenia publicznego jak raczej ministrem zmiłowania Bożego. Pan Grabski i panowie posłowie czekali widocznie, ażeby p. Miklaszewski skompromitował się i ośmieszył doszczętnie — co też przyszło do skutku w sposób, przechodzący wszelką miarę. Gdyby jakiś abiturjent scharakteryzował stosunek żydów do Polski tak, jak to uczynił p. Miklaszewski niedawno w Sejmie, komisja egzaminacyjna namyślałaby się bardzo poważnie, czy można go uznać za dojrzałego. Bo jeżeli p. Miklaszewski królewski romans z Esterką uważa za probierz stosunków polsko-żydowskich, to ośmieszył się ponad wszelką miarę, co samo w sobie byłoby obojętnem dla nas, gdyby nie bolesny fakt, że ośmieszył także nas wszystkich.

Powiedział niegdyś Heine o ludziach pewnego gatunku: „Gute Leute, aber schlechte Musikanten". Pan Minister Miklaszewski jest możliwie najgorszym muzykantem, jednakże nie możemy powiedzieć, ażeby był dobrym człowiekiem. Jest to człowiek ograniczony, niedostępny dla żadnej dobrej rady, natomiast pełen herostratowych pomysłów. Nie było nawet w Polsce takiego ministra, któryby w tak krótkim czasie zdołał wyrządzić tyle złego. Pod tym względem ma p. Miklaszewski zapewniony rekord po wszystkie czasy. Kiedyś ze wstydem i odrazą będą o nim wspominać ludzie kulturalni.

Herostratowe reformy tego ministra, który kwalifikuje się chyba na ministranta, odczuła najboleśniej **Małopolska,** a mianowicie **Kraków i Lwów.** P. minister w tej swojej niechwalebnej działalności trzymał się w dodatku zasady: „nulla dies sine linea". Codziennie musiał coś popsuć. Koroną jego działalności były zarządzenia o wpisach do szkół średnich na przyszły rok szkolny. Nie będziemy rozpisywać się o tej sprawie, gdyż czytelnicy naszego pisma zostali już o niej dokładnie poinformowani.

P. Miklaszewski do wszystkich swoich grubych błędów dodał jeszcze.. protekcję. Oto co donosi „Ilustrowany Kurjer Codzienny", który nazwał trafnie p. Miklaszewskiego ministrem z humoreski Marka Twaina:

„P. Miklaszewski jest wrogiem fachowości. Sam jest podobno tak świetnym znawca wykładanych przez się w szkole... handlowej przedmiotów, że jego lekcje traktowane były nawet przez nieletnich uczniów, jako curiosa...

„Tę nienawiść do fachowców i fachowości okazał znowu w ostatnich tygodniach. Oto dyrektorką żeńskiej szkoły przemysłowej w Krakowie, instytucji świetnie postawionej i prowadzonej przez pedagogów pierwszorzędnych, — nadto jedynej tego rodzaju w całej Polsce — zamianował 28-letnią siostrę p. wiceministra Strassburgera!!! Ta młoda osoba była do niedawna... buchalterką (sic!). Zawód ten sprzykrzył się jej, a ponieważ jeszcze nie wyszła za mąż, oglądała się za jakąś dobrą posadą. Protekcja i osławiony nepotyzm warszawski pomogły, a p. Miklaszewski podpisał dekret nominacyjny.

„Ależ na miły Bóg! Taki system, to zupełna anarchizacja stosunków, to kpiny ze szkolnictwa i oświaty.

„O wiele poważniejszym błędem p. Miklaszewskiego, powiedzmy nawet wprost zbrodnią kulturalną tego ministra z nieprawdziwego zdarzenia, jest jego zarządzenie o wpisach szkolnych w roku przyszłym".

P. Miklaszewski podał się podobno do dymisji. Oby wiadomość ta sprawdziła się jak najszybciej.

Niemcy znowu prowokują

Manifestacja Reichstagu i rządu przeciw traktatowi wersalskiemu

Berlin, 1 lipca (AW). W tutejszych kołach dyplomatycznych **manifestacja Reichstagu przy udziale całego gabinetu przeciwko traktatowi wersalskiemu, wywołała ogólne zdumienie,** tem większe, że manifestacja ta zbiegła się z odpowiedzią Niemiec na notę w sprawie kontroli wojskowej, którą rząd niemiecki przedstawił jako wyraz swych pacyfistycznych tendencyj.

Berlin, 1 lipca (AW). W Monachjum jak i w Berlinie odbyła się **manifestacja przeciwko traktatowi wersalskiemu, w której wziął udział rząd z prezydenetm ministrów na czele.**

Rząd sowiecki a Liga Narodów

Wywiad z Litwinowem

Berlin, 1 lipca (AW). „Vossische Zeitung" ogłasza wywiad z Litwinowem, który oświadczył, że **sowiety domagają się eksterytorjalności lokalu, archiwum i aktów misji handlowej,** lecz nie personalu. Sowiety bardzo chętnie zastąpią dotychczasowych niemieckich współpracowników rosyjskimi. Rokowania angielsko-rosyjskie posuwają się naprzód i zapewne dojdą szczęśliwie do końca. **Koła finansowe pragną narzucić sowietom tempo odbudowy.** Aczkolwiek sowiety uznają, że pożyczka angielska przyśpieszy tempo odbudowy, jednakże są pewne, iż potrafią dać sobie radę i bez niej(?). Nacisk na sowiety pod tym względem jest bezprzedmiotowy. Co się tyczy Ameryki, sowiety zachowują się obojętnie wobec wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Żaden z kandydatów na prezydenta nie wypowiedział się w sprawie sowietów. **Ktokolwiek bądź zostanie wybrany — nie nastąpią gorsze stosunki, aniżeli są obecnie.** Stosunek sowietów do Ligi Narodów poruszony został w nocie rządu sowieckiego do sekretarjatu generalnego Ligi Narodów, stwierdzającej, że **rząd sowiecki nie może się solidaryzować z ogólną polityką Ligi.**

Zniesienie wyroku na pułk. Bielakowskiego

Warszawa, 1 lipca (PAT). Wczoraj w najwyższym sądzie wojskowym rozpatrywano zażalenie nieważności wyroku pierwszej instancji w sprawie pułkownika **Bielakowskiego,** wniesione przez obronę. Bielakowski skazany został na trzy miesiące więzienia za przekroczenie przepisów przez niedozwolone forytowanie więźniów Bagińskiego i Wieczorkiewicza i złożenie w tej sprawie fałszywych zeznań. Sąd wojskowy pod przewodnictwem generała Seyfrieda uchylił w części wyrok dotyczący rzekomego przekroczenia władzy i obowiązujących przepisów przez oskarżonego, oraz zniósł **wyrok pierwszej instancji, zarządzając rozpatrzenie sprawy przez sąd wojskowy okręgowy.**

Podwyżka cen tytoniu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 lipca. W myśl uchwały sejmowej dyrekcja państwowego monopolu tytoniowego, **wprowadza z dniem dzisiejszym nową taryfę na swoje wyroby.** Wspomniana uchwała sejmowa domagała się zniżenia cen na wyroby sort pospolitych tytoniu, a równocześnie podwyższenia cen tytoniów lepszych.

* * *

Jak się dowiadujemy, niektóre papierosy zdrożały o ½ grosza, zaś tytonie prawie o jeden lub pół złotego.

Według nowego cennika, „Sfinks" kosztuje 8½ gr., „Dames" — 7½ gr., „Kalif" — 7 gr., „Egipski" 5 gr., „Prezydent", „Sejmowy" i „Klub" — 3½ gr., „Damski" 2½ gr., „Sport" i „Pogoń" 3 gr., „Cowboy" 2 gr., „Wisła" 1½ gr.

Tytonie: „Kir" 6 zł., „Xanti" 5 zł., „Najprzedniejszy sułtański 4½ zł., „Macedoński" 4 zł., „Najprzedniejszy turecki" 80 gr., „Średni turecki" 60 gr., „Średni" 48 gr., „Kresowy" 34 gr., „Przedni fajkowy" 22 gr., „Zwyczajny" 16 gr.

Cygara: „Havanna" 45 gr., „Belwedere" 40 gr., „Wawel" 36 gr., „Bretanica", „Trabuco" 26 gr., „Kuba" 22 gr. „Portorico" 12 gr., „Mieszane zagraniczne" 10 gr.

Z wykazu powyższego wynika, że cena żadnego gatunku tytoniu i papierosów **nie została obniżona,** o co chodziło w uchwale sejmowej.

* * *

Prośba palących do rządu

Rząd powinien dawać dobry przykład, być do pewnego stopnia pedagogiem społecznym. Stosunek państwa do jego pracowników jest inny, aniżeli stosunek prywatnego przedsiębiorcy do pracowników, inaczej też powinien kalkulować naprzykład zarząd monopolu tytoniowego, a inaczej prywatny kupiec, który o ile możności stara się uwzględnić jedynie własny interes. Dlatego też **podwyższanie cen wyrobów monopolowych powinno mieć zawsze podstawę rzeczową,** gdy przedsiębiorstwa prywatne kierują się przedewszystkiem **względami egoistycznemi.**

Jeżeli państwo zwalcza drożyznę, to powinno bardzo wstrzemięźliwie stosować podwyżkę cen w monopolach. Tymczasem, wedle wiadomości, zasługujących na wiarę, **rząd podwyższył ceny wszystkich wyrobów tytoniowych.** Powodu rzeczowego do tej podwyżki nie ma. Ogół jest zaniepokojony, gdyż **tytoń, papierosy i cygara są oddawna przedmiotem codziennego użytku.** Na nic się nie zda dowodzenie, że tak być nie powinno. Ludzi nie palących można policzyć na palcach. Palimy dla uspokojenia nerwów, nieustannie szarpanych. Każda podwyżka cen wyrobów tytoniowych godzi boleśnie w kieszeń ogółu, która jest bardzo czuła.

Gdybyż przynajmniej **jakość wyrobów tytoniowych odpowiadała ich cenie.** Ale tak nie jest. Odzywają się ciągłe **utyskiwania na lichy tytoń, na liche cygara i papierosy.** Czy winien temu włoski surowiec tytoniowy, który — jak to w jednym z fejletonów swoich zaznaczył prof. Sinko — **składa się z liści bukowych, napojonych odwarem tytoniowym.** Nie możemy wdawać się w wyjaśnienie tajemnicy tej — konstatujemy tylko fakt obniżania się jakości wyrobów tytoniowych i podnoszenia cen.

Ogół palących — a kto dzisiaj nie pali? — zanosi prośbę do rządu, ażeby cofnął podwyżkę, albo przynajmniej obniżył ją do „minimum".

Poseł Chłapowski u premiera Herriota

Premier Herriot jest dla Polski jaknajprzychylniej usposobiony

Paryż, 1 lipca (PAT). **Min. Chłapowski był dziś rano przyjęty przez prez. ministrów Herriota.** Rozmowa trwała 40 minut i była nacechowana **największą serdecznością.** Herriot okazał żywe zaintresowanie dla wszystkich spraw, **związanych z polityką zagraniczną Polski,** przyczem dał dowód **wielkiej znajomości stosunków polskich.** Premjer zapewnił kilkakrotnie min. Chłapowskiego, że ożywiony jest **najlepszemi uczuciami dla Polski.**

Polska delegacja lekko-atletyczna w Paryżu

Paryż, 1 lipca (PAT). Przybyła tu delegacja lekko-atletów polskich w liczbie 14 osób, pod kierownictwem sekretarza komitetu igrzysk olimpijskich Giżyckiego oraz trenera Baqueta.

Nowi ministrowie włoscy

Rzym, 1 lipca (PAT). Ajencja Stefani donosi, że król **przyjął dymisję ministrów Gentile, Corbino i Canezza** oraz na propozycję Mussoliniego **zamianował senatora Caza ministrem oświaty, senatora Nava ministrem gospodarstwa krajowego i deputowanego Serrocchi ministrem robót publicznych.** Teka kolonij, którą objął chwilowo prezydent ministrów, została oddana **dep. Lanza de Scaloa.** Nowomianowani ministrowie złożą jutro przysięgę królowi.

Ameryka weźmie udział w konferencji londyńskiej

Londyn, 30 czerwca (PAT). **Włochy, Belgja, Francja oraz Stany Zjednoczone wyraziły zgodę na wzięcie udziału w konferencji międzysojuszniczej,** która odbędzie się w dniu 16 lipca br. w Londynie.

Proces komunistyczny w Belgradzie

Belgrad, 1 lipca (AW). Zakończył się proces przeciwko prof. **Pawłowi Pawłowiczowi,** oskarżonemu o propagandę komunistyczną. W ostatniem słowie Pawłowicz oświadczył, iż gdyby komuniści byli dobrze zorganizowani, zająłby miejsce prokuratora, a prokurator zasiadłby na ławie oskarżonych. Hasłem komunistów podczas przyszłego przewrotu w Jugosławji będzie: **jaką miarą nam mierzycie — taką będzie wam odmierzone.** Mowę swą zakończył okrzykiem: „Niech żyje trzecia międzynarodówka". Komuniści obecni na sali sądowej powtórzyli ten okrzyk. **Pawłowicz został skazany na rok więzienia, przy zaliczeniu 7 miesięcy aresztu prewencyjnego.**

Z wystaw paryskich

Potęga Paryża, promienność jego życia po okropnym koszmarze wojny, wyraża się w bezustannych uroczystościach sztuki. Jest ona dziś, jak była zawsze, imponująca. Uderza zaś nie tylko to, że na jej firmamencie świecą i pojawiają się wielkie gwiazdy, lecz że się niemi wszyscy interesują.

Tu malarstwo nie istnieje tylko dla wybranych. Albo też: tu wszyscy chcą uchodzić za wybranych. Rezultat ten sam: na wystawach pełno. Na murach, na latarniach, na oszalowaniach rusztowań, wielkie plakaty, opiewające o ekspozycjach Cézanne'a, Degasa, Denisa, Bonnarda. Ogłasza o nich Rzeczpospolita i ogłaszają wielcy, sprzedawcy obrazów — nie handlarze obrazów, albowiem są to organizatorzy, wydawcy wspaniałych ilustrowanych monografij, pośrednicy między sztuką a publicznością. Oni „lansują", „poussują", rozsławiają, dają majątek, robią jeszcze większy majątek.

Rozsiedli się długim, powyginanym frontem w pobliżu kościoła Madelaine, od rue Royale do rue de Sèze.

W tym kalejdoskopie wystaw — imponuje jedna, może bezwiedna idea przewodnia: ciągłość kultu dla szuki. Gdy przyjdzie odnowiciel, w stylu Cézanne'a, to nie spycha bynajmniej w niepamięć albo w lekceważenie — wiel-

Wieczór jubileuszowy w „Bagateli"

„On, ona i mama"

Komedja w trzech aktach Armont'a i Geribdon'a. — Reż. Z. Noskowski.

Wczorajszy wieczór był nowem ogniwem w łańcuchu wieczorów jubileuszowych, do jakich ma szczęście teatr „Bagatela", gromadzący u siebie szereg poważnych i dojrzałych talentów aktorskich, tutaj święcących swoje gody z Melpomeną. Po wieczorze Berskiego, Ratschki, po złotych godach Wysockiego przyszła kolej na uczczenie jeszcze jednej doświadczonej siły aktorskiej, która, wyszedłszy z pod znaku dawnej, świetnej szkoły aktorskiej, z pod znaku Królikowskich, Żółkowskich, Leszczyńskich, tutaj właśnie w „Bagateli" po pięcioletniej pracy doczekała się trzydziestolecia swej karjery scenicznej. Ani się nie spostrzegła wczorajsza jubilatka p. **Marja Sznage-Andruszewska,** jak to niewstrzymany wicher czasu przyniósł jej w darze ten wczorajszy miły wieczór „trzydziestolecia" pracy. Nie spostrzegli się i jej serdeczni przyjaciele z Krakowa, którzy, jakby to wczoraj było, tak dobrze jeszcze mają w pamięci z czasów dyrekcji Pawlikowskiego, słynącą z urody „piękną Sznage" i jej pełne poetyckiego uroku role liryczne.

A choć z pięknych ról młodości, z owych przemiłych, pełnych życia czy serdecznego tonu postaci Klary w „Ślubach panieńskich" czy w „Zemście", Helenki w „Domu otwartym" czy z Chochlika w „Balladynie" lub także Roksany z „Cyrana de Bergerac", z owego długiego szeregu scenicznych „wcieleń" jej szlachetnego umiłowania sztuki (o których już wczoraj podaliśmy wiadomość), dzisiaj pozostał jedynie obłoczek wspomnienia, czar duszy, który może zmieniać tylko formę wyrazu, lecz nigdy nie gaśnie — znalazł należyte ujście dla swego wewnętrznego piękna w nowym typie ról w rodzaju prawdziwej damy salonowej, wytwornej mistrzyni tonu, smaku i towarzyskiej kultury, opartej zazwyczaj o kulturę, nie tylko formy, lecz także serca.

Ten „ton serca" — to przedewszystkiem górujący rys wszystkich kreacyj „pięknej Sznage", umiejącej każdą rolę natchnąć nastrojem ciepła i cichego, ujmującego wdzięku.

Czy indywidualności aktorskiej pani Sznage właśnie ten ton łagodnego wdzięku jest w całej pełni wystarczający, czy też w jej zdolnościach scenicznych nie leżały rozleglejsze możności — dzisiaj to stwierdzić może już się nie da, choć swego czasu (jak mówią starzy bywalcy teatralni z Krakowa), były wybitne symptomy dużych zdolności w kierunku dramatycznym.

Zawód jednak aktora (a tem bardziej aktorki), tego „błędnego rycerza" idei Piękna, czy też pogoni za majakiem sławy, nie zawsze rozwija się po linji wewnętrznego pędu, częściej staje się wypadkową niezwalczonych sił życia, decydujących nie tylko o powodzeniu, lecz i o rozwoju talentu. To jeszcze dobrze, gdy z nieuniknionej burzy przejść i zmagań uda się uchronić to, co jest najgłębszą wartością duszy i nawet w formie, może pozornie nie tak lśniącej, dać wyraz głęboki.

Wczorajsza kreacja sympatycznej jubilatki w roli pani de Brienne z wesołej, lekkiej, a tak miłej komedji francuskiej była najlepszem świadectwem tego niezagasłego czaru duszy, tego ujmującego tonu serca, jaki artystka ze swej scenicznej wędrówki wyniosła i jakim do dzisiejszego dnia przepaja postaci, przez siebie tworzone.

Była wczoraj naprawdę w swej roli klasyczna, nie tylko jako wspaniała „grande dame", jako miła, dobra, „prawdziwa dama" (jak autorowie nazywają panią de Brienne) lecz także jako przemiła, kochana „mama", czarująca nie tyle nawet pieczołowitością dla syna, ile tą niezwykłą dobrocią serca, tą macierzyńską troskliwością o los tej istoty, w której dobrem sercem wyczuła również serce podobnie szlachetne. Nie brakło także w roli jubilatki i miłego uśmiechu humoru, jaki musi w nas budzić ta troskliwa mamusia, której pocieszna postać szczęśliwie znaleziona została dla komedji i przez autorów francuskich pomysłowo na scenę wprowadzona.

Bo cóż to za kapitalna postać! Najpierw nadmiar dumy rodowej i oburzenie na samą myśl, że jej syn kochany chciałby się ożenić z córką kupca, potem zabezpieczanie syna przed niemiłem małżeństwem przez otoczenie jego życia opieką przydanej mu do boku pięknej Anieli jako kochanki, wreszcie zainteresowanie się losem „przyjaciółki" syna, doprowadzone do śmiesznego punktu, gdy wpada w oburzenie na wiadomość, że syn z nią chce zerwać, a ukoronowane wzruszającym aktem triumfu serca nad przesądami.

Mniejsza z tem, że w życiu zapewne byłoby inaczej. Wszakże — pomimo że życie ach jakże często jest „komedją" — komedja nie jest zazwyczaj życiem, jako artystyczna kombinacja dowolnych motywów, celowo w kierunku komicznym wyjaskrawionych. Jako temat komedjowy, dumna margrabina de Brienne, żeniąca syna z jego „kochanką", jest istotnie postacią interesującą — a przy tem bynajmniej nie obrażającą nasz zmysł moralny. Ta suma dobroci, z jaką p. de Brienne odnosi się do otoczenia, ten górujący ton serca wnosi do komedji nie tylko pewien lekki powiew poezji, lecz także tchnienie oczyszczającej atmosfery, która poprzez wykolejenia prowadzi do pełnego zwycięstwa chwilowo pognębionej moralności.

A jakże niema zwycięzve dobro, jeśli obok dobrej, w swej dobroci śmiesznej nieco „mamy" staje złota dziewczyna również z dobrem, czystem sercem, pomimo, że wskutek okoliczności życia była już niemal przed progiem „Szkoły kokot". Lecz tam nie wejdzie, zrywając z obydwiema „przyjaciółkami" lekkiego autoramentu. Ratuje ją pomoc kochanej „mamy", ratuje ją własny instynkt samoobrony wewnętrznej przed zupełnym upadkiem, ratuje ją przedewszystkiem miłość gorąca, w ogniu której odradza się dusza.

Plastyczny i ujmujący obraz tej duszy dziewczęcej skreśliła p. Marja Modzelewska, stwierdzająca, że stara, dobra szkoła aktorska, z pod znaku której wczorajsza jubilatka wyszła, w całej pełni znajduje swą kontynuację w nowem pokoleniu aktorskiem, którego młoda artystka jest jedną z najszlachetniejszych reprezentantek. By temat bądź co bądź tak drażliwy wyrazić z tak delikatną dyskrecją, by gorące tętno życia i jego namiętności pogodzić z uszlachetniającem tchnieniem — i z tego „dwu-głosu" stworzyć kreację zharmonizowaną, w jednym, ani drugim kierunku nie przesadzając, trzeba na to było talentu p. M. Modzelewskiej. Jej miłym partnerem był p. Wesołowski, zawsze na scenę wnoszący ze sobą nie tylko tak wiele bezpośredniości młodzieńczej, lecz także coraz więcej specjalnej kultury scenicznej. W miarę poważnie, w miarę z humorem postać zwolna „statkującego się" starszego kawalera odtworzył bardzo udatnie p. Winkler. — Urodą i temperamentem zaznaczyły się obydwie „przyjaciółki" Anieli w ładnem ujęciu pp. Stępowskiej i Miedzińskiej. Poprawnie wyjadły role epizodyczne pani Romowicz, p. Solarskiego, oraz p. Osuchowskiej. Także p. Rella swe pierwsze kroki na scenie stawiała wcale zgrabniutko.

Całość sprawnie i miło wyreżyserowana przez p. Noskowskiego, była jednak przedewszystkiem popisem wytrawnej i ujmującej sztuki aktorskiej czcigodnej Jubilatki, której po pierwszym akcie artyści teatru „Bagatela", zebrawszy się w komplecie na scenie, urządzili serdeczną owację. Przemawiali: w imieniu najbliższych współpracowników p. Wysocki, w imieniu „Związku artystów scen polskich" p. dr Nowakowski, w imieniu dyrekcji teatru „Bagatela" p. Noskowski, w imieniu zaś teatru „Rozmaitości", gdzie jubilatka przed 30 laty rozpoczęła swą pracę, p. Tadeusz Frenkiel, upełnomocniony przez artystów teatru warszawskiego.

Serdeczne słowa, kwiaty, jubileuszowe podarki, a przedewszystkiem gorąca owacja ze strony licznie zebranej publiczności, były wyrazem szczerej sympatji dla zasłużonej artystki, a może także choć drobnym oddźwiękiem tej nie zawsze równie wdzięcznej, a tak szczerej pracy serca, włożonej przez jubilatkę w jej rzetelną sztukę sceniczną.

Bol. P.

kich impresjonistów Rénoira albo Claude Moneta. Przeciwnie. oburza zdrzemnięte poczucie ewolucji i rodowodu. Nowa sława nie jest wrogiem sław dawnych, lecz staje się niejako ich przypomnieniem, potomstwem, dalszym ciągiem.

Po rozchwianiu się konturów i formy w czystą grę świateł i kolorów, przychodzi odrodzenie formy, np. w postaci konstrukcyjności, i wcale się nie uważa za jedynego Boga. Tworzy się jak gdyby wzajemny stosunek pietyzmu między artystami różnych epok. Na jednej i tej samej wystawie Pissarro i Picasso. Picasso z czasów, kiedy malował kubistyczne: na złość wam, albo mozajki ze skrawków blachy czy wełny, twarde lub miękkie, które odziedziczył po nim Léger, — oraz Picasso, gdy szeroko i jakgdyby wyzwolony z autosugestji, maluje swoje całkiem na harmonji oparte portrety i sceny figuralne w rodzaju: „Pytanie — odpowiedź“, „Dama w niebieskiem“, „Dama w czerwonem“ itp. Mogą się one podobać nawet weteranom i nikt by się po nich nie domyślił, że wyszły z tak zanarchizowanej ongi pracowni — takie są „porządne“.

Picasso sam jest uosobieniem owej ciągłości kultu i tolerancji dla różnych fanatyzmów, to znowu odstępstw. Jest on kameleonem, transformistą — ale żywym, płodnym, nic sobie z niczego nie robiącym. Wywiódł wielu na bezdroża — a sam wrócił sobie uśmiechnięty na szeroki gościniec. W „galerji Bernheima“ — między innymi Picasso. Na wystawie u Barbasange'a — także i Picasso, ale już odmieniony. Tam wprowadzał figury ciemnemi konturami „już wróciwszy ze schodów po namalowaniu obrazu, tutaj traktuje kontur w organicznej jedności z formą. Picasso — si, Picasso — la! Figaro — si, Figaro — la!

Zdawałoby się, że publiczność nie zapomni mu nigdy jego kubów i będzie z niego drwić. Nie — ona go ogląda i kupuje. Ma się wrażenie, że Ameryka i dolary dla niego tylko istnieją.

Ale większem świętem — nie tylko dla gości zamorskich, lecz i dla samego Paryża, jest wystawa Maurycego Denisa, w skrzydle Luwru, zwanem Pawilonem Marsand. Zebrano przeszło pięćset dzieł tego bądź co bądź niezwykłego artysty i powstał widok naprawdę wspaniały.

Maurice Denis żyje, tyje i kwitnie. To nie poszukiwacz nowych problemów malarskich, lecz arka przymierza między dawnemi a nowemi laty. Przyznaje się sam do szkoły Lorenza di Credi ,a można by jeszcze dodać nazwisko — Aleksandra Botticelli. Nie jest tak indywidualny, jak prerafaelici angielscy, np. Burne Jones lub Rossetti. ale w malarstwie francuskiem stanowi jednak echo prerafaelizmu. Katalog mówi o silnych wpływach poety Verlaine'a. Inni wspominają o Maeterlincku. Jest to komplement dla Denisa. Nie posiada on ani świątłości ani oryginalności symbolistów. Ma tylko niezmierne poczucie rytmu i wdzięku w nagościach i motywach z Pisma świętego lub mitologji greckiej. Jego zasadniczy ton — to przepyszny, marzycielski koloryt brzegów mórz, w których kąpią się Nausiki w otoczeniu swoich służebnych, podpatrywane przez Odyssa, ukrytego w szuwarach. Pewne zadumane i ponętne zarazem poświaty nieziemskich sfer — oto jego smak i siła. Gdy do nich doda temat, bardzo religijny albo bardzo duchowny, komunje, msze i komże, jest — szczerze czy nieszczerze — w swoim ulubionym żywiole i bardzo go za to chwalą. A gdy jeszcze namaluje „Hołd Cézannowi“, t. j. temu artyście, który sam nikomu się nie kłaniał i nikomu hołdu nie składał — to już ma się wrażenie, że Denis wkupił się do towarzystwa malarzów niezawisłych i trzebiących puszcze rutyny.

Ale to tylko pozór. Nie dajmy się przekupić ani ilustracjom do św. Franciszka z Assyżu, ani cyklom: Życie św. Dominika, Legenda o św. Hubercie. W nich zwietrzałość prawdziwego uczucia religijnego jest widoczna.

Ale z tem wszystkiem na wystawie Denisa doznaje się wielkiej artystycznej przyjemności. Wiedza, bogactwo, skala i łatwość fantazji, szeroki ruch dekoracyjny w zastosowaniu do architektury, np. fryz w wielkim teatrze na Champs Elysées — mają w sobie dużo upajającego.

Paryż 1924. **Cez. Jellenta.**

Z wycieczki kuracyjnej

Kaltenleutgeben w czerwcu*).

Prawie się waham tak banalną na wstępie wypowiedzieć prawdę. że życie w wielkiem mieście pochłania ogromnie wiele sił nerwowych. Wiedeń powojenny stał się już pod tym względem istną pompą ssącą. I w innych centrach światowych życie płynie wartko, w szybkiem tempie, nie odczuwa się atoli tak rażącej zmiany. tak wielkiej różnicy pomiędzy stosunkami przed i po wojnie. Wiedeń stanowi osobliwy wyjątek. Być może, że wielka liczba obcych wpłynęła tak decydująco na tempo wiedeńskiego życia codziennego. Napływ tych żywiołów, które w zgiełku żyją, w zgiełku robią interesa, które wśród największej wrzawy i niepokoju innych, własne znajdują dopiero bezpieczeństwo i spokój.

Pod wpływem tych niezdrowych dla każdego społeczeństwa żywiołów i życie codzienne nabiera pewnej chorobliwej cechy. Żywy Wiedeńczyk po wojnie stał się... nerwowy. Nie dałby nikt wiary, jak ogromnie wzrosła w Wiedniu powojennym liczba „nerwowych“, a wraz z nią liczba zakładów wodoleczniczych. Jest ich obecnie prawie tyle, co banków po drugim krachu giełdowym.

Lecznice te mieszczą się w domach prywatnych, a nerwowcy różnych zawodów tłumnie z nich korzystają. Nie ma tu zbytku, wygód lub zgoła komfortu. Są to zakłady „par excellence“ utylitarne, lecznicze „a la minute“. Liczne rzesze pracowników biurowych, handlowcy, drobni przemysłowcy, słowem wszyscy ci biedacy, znani pod zbiorową nazwą „białych murzynów“ szukają w tych zakładach poratowania „na prędce“ zdartych w pracy zawodowej nerwów. Między śniadaniem a biurowem zajęciem, lub po biurze a przed objadem wpadają do takiej w suterenach lub w tylnym trakcie na podwórzu umieszczonej „fabryczce zdrowia“, by się co rychlej jakiejś hydropatycznej poddać procedurze.

Przypominam sobie, że raz w takim zakładzie spotkałem się po latach z Krakowianinem, znanym artystą malarzem Henrykiem Rauchingerem.

— A cóż Ty tu porabiasz? — przytyłeś bratku, zagadnąłem go.

— Ano tak! — westchnąwszy spoglądnął na wcale okazały swój embonpoint. — Cóż robić, nie ma czasu na wyjazd i wypoczynek, więc tu chodzę na masaż i kąpiele. Ot! parę razy przez brzuch mi przejadą — to masaż, a potem czemprędzej do wanny, wodą pokropią — i dobrze!

Zupełnie trafna charakterystyka pośpiechu i nerwowości, z jaką to leczą — nerwowych. Kto chce poznać lekarzy chorób nerwowych i przemęczonych, nerwowo-gderliwą służbę łazienkową, może w wodolecznicach wiedeńskich znaleźć niezwykle doborowe okazy. Kto zatem ma trochę więcej czasu wyjeżdża do zakładów zamiejscowych, a kto ma suto wyposażoną kabzę, albo tak delikatny talent — jest tu więcej takich — że nie siejąc, nie orząc, żyją bujnie i bez trosk, ten robi „nerwowego“ w wspaniałych parowych fabrykach zdrowia, z muzyką, tańcami, five'ami i balami. W tych zakładach można stracić resztki zdrowia i wyjść nowo narodzonym „dziadem“.

Jest atoli jeszcze jeden typ prawdziwych lecznic, uzdrowisk, typ między sanatorjum a szpitalem. Zupełnie wyjątkowym okazem tego typu jest od lat istniejący. przez słynnego w swoim czasie prof. Winternitza założony, a dziś przez ucznia jego prof. Strassera prowadzony zakład wodoleczniczy w Kaltenleutgeben pod Wiedniem. Przed wielu laty zakład w Kaltenleutgeben był w swoim rodzaju punktem zbornym wykwintnej reprezentacji Polonji. Zjeżdżali tu nietylko przedstawiciele najsłynniejszych rodzin, lecz także artyści, literaci i politycy. W dziewięćdziesiątych latach bawił tu kilka razy Sienkiewicz. Tu. jak mnie informuje dyrektor zakładu Eisner, w pawilonie zwanym „Marienhof“, w pokoju Nr. 122 pisał „Quo Vadis“.

W tymsamym pawilonie mieszkał przed trzema laty hr Agenor Gołuchowski. Miałem wtedy sposobność widywać go codziennie. Rozmawiał wiele o sprawach politycznych w Polsce, jak na Gołuchowskiego, z entuzjazmem wyrażał się o Piłsudskim, do którego niemal wszystkie przywiązywał dla przyszłości odrodzonej Polski nadzieje i bardzo znamienne wypowiedział zdanie o polityce ukraińskiej i stosunku Polski do Rosji. Gabrjela Zapolska często bardzo zjeżdżała do Kaltenleutgeben, gromadząc koło siebie zawsze małe grono znajomych. I tym razem, po dłuższej przerwie zastałem kolonijkę polską w Kaltenleutgeben. Podejrzywam lekarza tutejszego zakładu, Lwowianina dra Hellera, że on to stanowi ową siłę atrakcyjną dla polskich kuracjuszów. Dr Heller. jak zresztą i wszyscy jego koledzy z prof. Strasserem na czele, łączą z wielką uprzejmością dbałość o pacjentów, zdobywające sobie w lot zaufanie najbardziej nerwowych sceptyków. Szukający prawdziwego wypoczynku i uzdrowienia nadszarganych nerwów, powracają zawsze do Kaltenleutgeben. które na przekór wszystkim na „nowoczesność“ chorującym awanturnikom i rycerzom przemysłu zachowuje swój wygląd i urządzenia, postępując tylko zgodnie z postępem badań nauki i metod leczenia.

Być może, że dla tego, iż w Kaltenleutgeben przebywają rzetelnie chorzy, stronią od niego ci, którzy udawane choroby używają za pretekst. Bawi tu niestety bardzo na nerwy cierpiący Polak. Człowiek miły, dobrze wychowany i bardzo pogodnego umysłu. Wygląda jak róża.

— Wie Pan — zauważył do mnie w rozmowie — nieraz sobie myślałem: żebym to cierpienie nerwowe mógł zamienić na jakąś „uznaną“ chorobę: na „Hexenschuss“, lub spuchnięte kolano. W taką chorobę człowiekowi każdy wierzy, a gdy ją przebędzie szczęśliwie, ma spokój i nikomu nic nie winien. Z temi nerwami zaś, to Bóg wie. człowiek za wszystkie grzechy pokutuje, a ludzie mu wyzywają od hypochondrów i ciamajdy.

W Kaltenleutgeben i ten biedny pacjent oprócz sumiennej opieki lekarskiej i uzdrowienia znajduje współczucie i uznanie jego choroby przez znajomych i przyjaciół... **Oswald Obogi.**

*) Zamieszczamy ostatnią korespondencję autora „Liścików wiedeńskich“, napisaną na 2 dni przed zgonem tego niezmordowanego i utalentowanego publicysty. Nawet z tej ustroni austrjackiej umiał wydobyć wspomnienia o Polsce i Polakach i korespondencję uczynić zajmującą dla polskiego czytelnika. Niestety nie znalazł tu już śp. Obogi pokrzepienia sił, lecz zgon nieoczekiwany. **Przyp. red.**

KRONIKA

Kraków, 1 lipca.

(s) **KANIKUŁA.** Wchodzimy w okres kanikuły, którą po staremu liczono od św. Małgorzaty do św. Bartłomieja, a na Bartłomieja wielu pilnych gospodarzy już siew żyta zaczynało. Na wiosnę ratowano się medycyną tradycyjną puszczaniem krwi od wzburzonych humorów, w kanikułę lekarze inne środki... doradzali.

Ze wspomnień po starych pisarzach widać, że rzepa należała do zwykłych ubogiego ludu pokarmów i dosyć jej siano. Duńczewski jeszcze powiada:

W lipcu nie małą nadzieją,
Gospodarze rzepy sieją,
Ci na Kiliana dolą.
Inni Małgorzatę wolą.

Dnia lipca przypada uroczystość Nawiedzenia N. P. Marji i jeżeli w dzień ten deszcz padał, to wróżyło, że takich będzie dni czterdzieści.

Gdy w Nawiedzenie deszcz pada,
Czterdzieści dni ulewa nie lada.

Deszcz w dzień św. Jakóba (25 lipca) był postrachem dla gospodarzy, a padał dosyć często o tej porze. Oprócz tego że psuł w polu kopy siana, niszczył także żołędzie.

Gdy deszcz z Jakóbówkę,
Nie zobaczysz dębówkę.

Od 26 lipca św. Anny ranki i wieczory poczynały być chłodno i następowała już jesień.

Od św. Hanki,
Zimne wieczory i ranki.

Zwykle w lipcu albo najdalej w sierpniu odbywały się dożynki, uroczystości wiejskie towarzyszące rozpoczęciu i zakończeniu zbiorów.

(s) **PREMJER GRABSKI I MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU W KRAKOWIE.** Wczoraj o godz. 10 w nocy przyjechała do Krakowa małżonka prem. Grabskiego oraz min. przemysłu i handlu Kiedroń. Dziś rano przyjechał do Krakowa premjer Grabski. Przyjechali oni na ślub siostrzenicy prof. Brzezińskiego, która wychodzi za mąż za p. Laszczkę, syna prof. Akademji Sztuk pięknych.

Na dworcu oczekiwali przybycia ministrów pp. nadinsp. Pollman i nadradca kolej. inż. Lanota.

KURATOR OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO p. Jan Owiński rozpoczął urlop wypoczynkowy z dniem 1 lipca 1924.

WIZYTATOR OKR. SZKOL. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego zamianował z dniem 1 lipca 1924 dra Jana Jakóbca wizytatorem okręgowym szkół w okręgu szkolnym krakowskim.

PIERWSZE KOBIETY MAGISTRAMI PRAWA NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM. W dniu wczorajszym pp. Janina Cyprjanówna i Zuzanna Himmelblanówna otrzymały tytuł magistrów prawa, według nowej ordynacji uniwersyteckiej. Tytuł ten uprawnia do doktoryzowania się po złożeniu specjalnych prac.

WYMIANA MAREK POLSKICH NA ZŁOTE. W dniu wczorajszym rozpoczęła się w tutejszym oddziale Banku Polskiego tłumna wymiana marek polskich na walutę złotową. Wymiana ta potrwa do 31 maja przyszłego roku, do pośpiechu więc niema powodu, gdyż Bank Polski wymienia zawsze bezwzględnie każdą ilość marek polskich na złote.

(s) **MUZEUM NARODOWE W WIEŻY RATUSZOWEJ.** Prace około odnowienia wnętrza wieży ratuszowej na cele pomieszczenia części zbiorów Muzeum Narodowego są już na ukończeniu i dziś lub jutro zbiory zostaną do wieży przewiezione. Na parterze na wprost wejścia urządzony zostanie rodzaj kaplicy z zabytków XV na XVI wiek; resztę sali zajmą średniowieczne rzeźby. W sali górnej pomieszczone zostaną obrazy cechowe, których zbiór jest chlubą Muzeum Narodowego.

(s) **KTO ZAJMIE SIĘ REGULACJĄ CEN PIECZYWA?** Powszechnie znaną jest rzeczą, że cena mąki stale spada; hurtownicy oddają piekarzom mąkę na kredyt czterotygodniowy i za mąkę tę płacą piekarze od 380—390 tys. Główny urząd żywnościowy sprzedaje najlepszą mąkę, bo Najmanowską po 390.000 również z powyższym terminem płatności. Sądziłby można, że według poprzednich żądań pp. piekarzy cena chleba winna wynosić cenę mąki. Tymczasem odpowiednie czynniki nie interesują się regulacją cen pieczywa kg. kosztuje dotychczas 450 tys., a sklepiki pobierają 480.000 za 1 kg. (więc o 120 do 160.000 drożej na bochenku, aniżeli winna wykazać kalkulacja). Koniecznem jest zatem, by ktoś zajął się nareszcie regulacją cen i o powyższą kwotę obniżył ceny chleba. Na pastwę niesumiennego zdzierstwa konsumentów zostawiać nie można.

(s) **Z PLACÓW TARGOWYCH.** Na targu dzisiejszym panował zastój w handlu, a to z powodu braku kupujących. Gospodarstwa domowe bowiem otrzymują pensje w godzinach popołudniowych po powrocie mężów. Pomimo małego popytu ceny utrzymywały się na poziomie ostatniego targu. Na Kleparzu cena zboża pozostała niezmieniona, tylko mąka tak pszenna jak i żytnia wykazywała tendencję zniżkową. Hurtownicy oddawali mąkę na kredyt 4-tygodniowy; za mąkę żytnią płacono 38—39 miljonów za 100 kg., zaś za mąkę pszenną 50% 81—82 miljony. Dziwnym się wydaje stosunek ceny mąki 50% krajowej do ceny mąki węgierskiej 0000, którą kupcy opłają również w tej samej cenie. Cena paszy również spadła. Płacono za 100 kg. siana 12 - 14 miljonów.

Na Rynku głównym dowóz jagód był obfity. Ceny pozostały tesame. Również i nabiał nie potaniał ani nie podrożał.

(s) **„CZARNA GIEŁDA“ ZACZYNA ZNOWU URZĘDOWAĆ.** W ostatnich dniach wskutek zbliżającego się terminu przemiany marek polskich na złote, wielu kupców nie chce przyjmować marek polskich. Posiadacze marek szukają więc na nie miejsca zbytu. Z tego korzystają hjeny giełdowe i wykupują je poniżej ustalonej relacji. I tak ulica Dietlowska znowu zaroiła się od żerującego czarnego tłumu spekulantów. Celem zaniepokojenia publiczności a przez to uzyskania lepszego żerowiska, puszczają pogłoski, że dolar pójdzie niebawem w górę. Wobec tego pojawienia się giełdziarzy, urząd brygady lotnej winien wkroczyć w zarodku odeprzeć nowy atak spekulantów.

(s) **ZAKOŃCZENIE KURSU PRZYOZDABIANIA BIELIZNY.** Wczoraj zakończył się 5-miesięczny kurs przyozdabiania bielizny, prowadzony w Muzeum przemysłowo-technicznem staraniem inż. Tora. Urządzona wystawa robót wykazała wysoki poziom kursu.

(s) **ECHA LAJKONIKA.** Podczas tegorocznej uroczystości „Lajkonika“ został przychwycony na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej Marjan Sokołowski, lat 18. Przy Sokołowskim znaleziono portfel ze znaczniejszą gotówką w złotych i markach polskich oraz legitymację tramwajową, wystawioną na nazwisko Jana Błoniarza. Poszkodowany może własność swoją odebrać w eksp. śledczej pod „Telegrafem“.

(s) **WYDOBYCIE TOPIELCA.** Dnia 30 u. m. o godz. 9 wieczorem wydobyto z Wisły koło mostu drewnianego w Łęgu trupa mężczyzny lat około 25, bruneta, dosyć silnej budowy ciała. Niewątpliwie będzie to jedna z owych 5 ofiar Wisły, o czem donosiliśmy swego czasu.

(s) **NA KOGO PADLI?** Wczoraj w godzinach obiadowych jacyś niewyśledzeni sprawcy włamali się do kancelarji „Kółka rolników Uniw. Jag.“ przy Alei Mickiewicza 17 i skradli kasetkę żelazną z zawartością około 100 złp.

(s) **NAWAŁ ZALEGAJĄCYCH SPRAW W ODDZIAŁACH ŚLEDCZYCH SĄDU KARNEGO.** Jak się dowiadujemy, w oddziałach śledczych okr. sądu karnego zalega cały szereg ważnych śledztw. Sędziowie śledczy tłumaczą się, że przedewszystkiem muszą załatwiać sprawy aresztowanych, a wobec nawału prac, muszą zalegać inne śledztwa.

(s) **SAMOBÓJSTWO Z POWODU OBŁĘDU NA TLE RELIGIJNEM.** Wczoraj wydobyto po 5 tygodniach ze studni w ogrodzie hr Zamojskiej przy ul. Straszewskiego trupa młodej dziewczyny Marji Owsiankowej, służącej u hr Zamojskiej, która popełniła samobójstwo z powodu obłędu na tle religijnem.

(s) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** Wczoraj przywieziono na stację pogotowia ratunkowego 3-letniego chłopczyka Antosia Czopa, syna woźnicy, któremu sieczkarnia ucięła dwa końce palców. Nieszczęśliwego Antosia opatrzył lekarz pogotowia i oddał go opiece rodziców.

(s) **ZNOWU BÓJKA ULICZNA.** Do całego szeregu krwawych bójek i awantur ulicznych, jakie miały miejsce w ostatnich czasach, przybyła nowa bójka, która rozegrała się wczoraj wieczorem pod pocztą główną. Ofiarą bójki padł Józef Kartosz, murarz, który został ugodzony dwukrotnie nożem w nogę. Ofiarę bezkarności naszych opryszków przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

NOWA OFIARA WISŁY. Po południu wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do Dębnik, gdzie podczas kąpieli na Wiśle utonął Kadłuczka Stanisław. Zwłok nie znaleziono.

TRAGICZNY WYPADEK. Wczoraj w południe o godz. 1'45 pociągiem ze Szczakowej przywieziono do Krakowa robotnika kolejowego Jana Sinka, który podczas pracy na stacji kol. w Szczakowej dostał się pod koła maszyny, która obcięła mu rękę i zgruchotała nogę, oraz klatkę piersiową. Nieszczęśliwego przewieziono okrwawionego i w stanie nieprzytomnym do Krakowa, gdzie zabrała go karetka pogotowia ratunkowego. W drodze jednakże Sinek zmarł. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

DZIŚ WE WTOREK w Starym Teatrze ciągnienie **LOTERJI ARTYSTYCZNEJ KOMITETU PARYSKIEGO,** na którą złożyły się dzieła najwybitniejszych artystów polskich.

Loterja połączona będzie z ostatnim tegorocznym dancingiem, podczas którego zostaną rozlosowane i rozdane wygrane dzieła sztuki. Początek ciągnienia punktualnie o godz. 10 wieczór.

Pozostałe bilety do nabycia od 12—1 na wystawie w Akademji Sztuk Pięknych, wieczorem przy kasie w Starym Teatrze.

Z kraju i ze świata

ZMIANY W DYPLOMACJI. Donoszą z Warszawy: Dnia 29 czerwca przybył tu minister pracy i opieki społecznej, były poseł Rzpltej polskiej w Moskwie, Darowski, który opuścił Moskwę dnia 27 czerwca. Po wyjeździe do Warszawy posła Darowskiego kierownictwo poselstwa Rzpltej polskiej w Moskwie objął w charakterze charge d'affaires radca legacyjny p. Kazimierz Wyczyński.

KONIE POLSKIE NA WYŚCIGACH W SOPOCIE. Podczas wczorajszych wyścigów rozegrano nagrodę z płotami „Ostromecko“, którą wygrał major Sosnowski, dosiadający Raugrafa. W pobiten polu sześć koni. W wielkim steeple chase przybył do mety Caraib pod majorem Sosnowskim. W gonitwie uczestniczyło sześć koni.

TAJEMNICZA TECZKA. Z Warszawy donoszą: W pociągu pośpiesznym wychodzącym z Granicy wieczorem, a idący szlakiem od Zakopanego przez Kraków—Skierniewice do Warszawy w dniu wczorajszym pasażerowie jednego z przedziałów 3-ej klasy zauważyli na ławce czarną teczkę bardzo wypchaną i płaszcz gumowy. Okazało się, że nikt do tej teczki nie przyznaje się. Wobec tego wziął ją konduktor, który przybywszy do Warszawy, oddał ją do biura rzeczy znalezionych. Tam, jak zawsze, rzeczy znalezione, a więc paczki, torby itd. otwiera się w obecności policji.

Gdy policja teczkę otworzyła, zobaczyła w niej fartuch lekarski zupełnie pokrwawiony, dalej koszulę frakową poplamioną koło szyi, jak również dwa kołnierzyki. Prócz tego znaleziono pokrwawiony szalik, w który był owinięty 7-mio strzałowy browning, a w nim tylko 5 kul. Widocznie dwie kule zostały wystrzelone. Niezależnie od tego znaleziono w teczce damskie pantofelki żółte i dessous. Niewiadomo, czy chodzi tu o zbrodnię mężczyzny czy kobiety, gdyż poszlaki przemawiają za tymi obydwoma ewentualnościami.

Policja rozpoczęła energiczne śledztwo. Obecnie odbywa się telefoniczne porozumienie policji z poszczególnemi stacjami kolejowemi.

PRZYWRÓCENIE W URZĘDOWANIU FUNKCJONARJUSZÓW POLICJI. Zawieszeni w urzędowaniu aspirant policji, Łabiak i posterunkowy Malawski zostali przywróceni w urzędowaniu, gdyż dochodzenia dyscyplinarne, przeprowadzone przez wojewodę lwowskiego na skutek skarg za znęcanie się nad aresztantami, nie ustaliły żadnych dowodów winy wspomnianych funkcjonarjuszów policji.

SAMOBÓJSTWO WACHMISTRZA 16 PUŁKU ULANÓW. Z Bydgoszczy donoszą: W dniu wczorajszym wachmistrz 16 pułku ulanów Taczkoskuraw Aleksander pozbawił się życia. Rzucił się on pod pociąg pospieszny, zdążający z Gdańska do Warszawy. Koła pociągu zmasakrowały ofiarę w straszny sposób. Zwłoki przedstawiały okropny widok. Nogi i ręce poobcinane, leżały o kilkanaście metrów od toru, skóra na ciele pozrywana. Przyczyną samobójstwa było nadmierne używanie alkoholu oraz stosunki rodzinne.

ZGON REKTORA W UNIW. WROCŁAWSKIM. W sobotę wieczorem zmarł nagle podczas wykładu na udar serca rektor uniwersytetu we Wrocławiu Nickel.

POŻAR AEROPLANU. Przy przymusowem lądowaniu pod Paryżem dwóch aeroplanów biorących udział w zawodach o nagrodę Michelina, na jednym z aparatów wybuchł pożar. Oficer pilot wraz z towarzyszem zginęli w płomieniach.

ZMARLI:

— Dr Franciszek Stefczyk, naczelny dyrektor Centralnej Kasy spółek rolniczych i patron małopolskich spółek rolniczych zmarł w Krakowie w dniu wczorajszym o godz. 16'30, po ciężkiej operacji. Po uchwaleniu przez Sejm warszawski reformy rolnej, dr Stefczyk został pierwszym prezesem gł. urzędu ziemskiego. Po ustąpieniu ze stanowiska rządowego wrócił do pracy w centrali kółek rolniczych, na którem to stanowisku śmierć go zaskoczyła.

— We Lwowie zmarł Adam Okoński, znany śpiewak, długoletni reżyser opery we Lwowie. Przyczyną śmierci była choroba serca. Śp. Okoński liczył 49 lat.

Śp. Okoński rozpoczął swoją karjerę artystyczną w roku 1900 za dyr. Pawlikowskiego i od tego czasu bez przerwy pracował na scenie lwowskiej, której był w operze jednym z filarów. Nadzwyczajnie muzykalny i obdarzony zarówno wybitnemi warunkami głosowemi, jak i niepospolitemi zdolnościami aktorskiemi, stworzył cały szereg niezapomnianych kreacyj, szczególnie w repertuarze Wagnerowskim (Pierścień Nibelunga) i nowoczesnym (mistrzowska postać Scarpia w „Tosce“). Jako reżyser, odznaczał się wielką pomysłowością i zdolnościami inscenizacyjnemi; większa część wystawionych na scenie lwowskiej oper ukazała się w jego opracowaniu reżyserskiem. Od kilku miesięcy nie brał udziału w pracach teatru z powodu choroby serca, która obecnie przecięła pasmo jego pracowitego żywota. Osierocił żonę i dwoje dzieci.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

WYSTĘPY P. IRENY SOLSKIEJ. Dzisiaj rozpoczyna w teatrze im. Słowackiego niedługi cykl występów znakomita artystka p. Irena Solska-Grosserowa w świetnej komedji D. Nicodemi'ego „Nauczycielce“. Na dalsze dni przeznaczono powtórzenie subtelnej komedji miłosnej Musseta „Świecznik“, w której p. Solska zyskała w zimie nową olśniewającą kreację. „Świecznik“ grany będzie jutro i w piątek. We czwartek jedyne powtórzenie „Cyda“ Corneille'a Wyspiańskiego.

Sobotnie przedstawienie „Odprawy posłów“ na Wawelu musiano w ostatniej chwili odwołać, gdyż rzęsisty deszcz, który spadł właśnie w momencie schodzenia się publiczności. uniemożliwił używanie zarówno ławek, jak sceny. Przedstawienie to, na które zebrały się tłumy widzów, odbędzie się w sobotę dnia 5 bm. Bilety zakupione zachowują ważność, ponadto od czwartku kasa w teatrze im. Słowackiego sprzedawać będzie resztę biletów pozostałych na ten spektakl.

Z „BAGATELI“. „On ona i mama“ Armonta i Gerbidona wypełni wszystkie dni tygodnia, aż do piątku włącznie.

REPERTUARY:

TEATR MIEJSKI IM. SŁOWACKIEGO:

Wtorek, 1 lipca: „Nauczycielka“.
Środa, 2 bm.: „Świecznik“.
Czwartek, 3 bm.: „Cyd“.
Piątek, 4 bm.: „Świecznik“.
Sobota, 5 bm.: „Odprawa posłów greckich“ na Wawelu.

TEATR „BAGATELA“:

p. Sznage-Andruszewskiej).
Wtorek, 1 lipca: „On, ona i mama“.
Środa, 2 bm.: „On, ona i mama“.
Czwartek, 3 bm.: „On, ona i mama“.
Piątek, 4 bm.: „On, ona i mama“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

KINO WANDA: „Panna z ujeżdżalni“, dramat w 7 aktach.
KINO REDUTA: „Piekielna maszyna“, dramat w 6 aktach.
KINO UCIECHA: „Na progu zatracenia“, dramat w 10 aktach (dwie serje razem).
KINO SZTUKA: „Kobieta w złotej klatce“, dramat z życia amerykańskich miljarderów w 7 akt

WIECZÓR EKSPERYMENTALNY W TOW. METAPSYCHICZNEM. We środę 2 lipca o godz. 7 w. w auli gimnazjum przy ul. Studenckiej 12 zaprodukuje się p. S. Krieger z Niemiec, obdarzony fenomenalną pamięcią w zakresie cyfr i zdolnością rozwiązywania na poczekaniu żmudnych zadań matematycznych, jak podnoszenia do potęgi wielocyfrowych liczb, wyciągania pierwiastków, obliczania procentów składanych — bez posługiwania się tablicami logarytmów. Goście mile widziani. Pożądany udział matematyków, którzyby przynieśli ze sobą trudne zadania dla fenomenalnego rachmistrza.

Ze sportu

TURNIEJ SZERMIERCZY. Staraniem sekcji szermierczej Akademickiego Zw. Sp. odbył się dnia 28 bm. w Krakowie drugi turniej uczniów szkół średnich w małej sali Sokoła krakowskiego. Tym razem widoczny był wielki postęp, który głównie zawdzięcza się usilnej pracy mistrza Eugenjusza Linnemanna. Wyniki były następujące: Florety klasyfikacja: 1) Kleinmann, 132 punktów, 2) Truskolaski 89 p. 3) Hano 87 p., 4) Wodnicki 81 p., 5) Dobrowolski 40 p., 6) Łacki 27 p. Poul'a: 1) Kleinmann, zarazem mistrzostwo uczniów szkół średnich w Krakowie, 2) Truskolaski, 3) Wodnicki.

Nadesłane.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji)

Z sali sądowej

SENSACYJNY PROCES W POZNANIU.

Onegdaj rozpoczęła się rozprawa Pieniążka zabójcy przemysłowca i podporucznika rezerwy Chełmikowskiego.

Pieniążek w śledztwie policyjnem zeznawał że popełnił morderstwo, ponieważ Chełmikowski żył z jego żoną i pomimo piśmiennego ostrzeżenia, żeby się usunął z Poznania w przeciągu 14 dni, tego nie uczynił. Dnia 26 go stycznia spotkał Pieniążek ś. p. Chełmikowskiego w bramie restauracji „Varsovie“ i **kilkoma strzałami położył go trupem.**

Wczoraj po północy trybunał ogłosił wyrok skazujący Pieniążka na karę 2 i pół roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, oraz na ponoszenie kosztów postępowania. Sąd przyjął, że Pieniążek nosił się wprawdzie oddawna z myślą zabicia Chełmikowskiego, ale w krytycznym dniu popełnił czyn bez zastanowienia, błyskawicznie i w stanie nietrzeźwym. Okolicznościami łagodzącemi był między innemi fakt, że zmarły utrzymywał z żoną oskarżonego stosunek miłosny, którego owocem było dziecko.

Na procesie Pieniążek stara się wyjaśnić, że działał nie w premedytacji, lecz pod wpływem chwilowego podniecenia, gdyż ś. p. Chełmikowski w ostry sposób potrącił go, wychodząc z bramy restauracji.

Wielką uwagę zwraca pojawienie się na sali w pierwszym dniu rozpraw żony oskarżonego i jego teściowej, które jednak po przedstawieniu im przez przewodniczącego dobrodziejstwa ustawy, że nie muszą zeznawać, o ile nie chcą, zrzekają się składania zeznań. Pieniążkowa, przystojna, smukła kobieta w czarnej sukni i takim kapeluszu z brzegami szerokiemi, spadającemi jej prawie na twarz, wychodzi z sali kroczkiem posuwistym — prawie chwiejnym.

Świadek sędzia Bohnsiewicz zeznawał, że po morderstwie żona okazywała dla Pieniążka nadzwyczajną obojętność.

Zeznania gen. Beckera

w procesie o zajścia listopadowe

(W. S.) Dzisiaj przybyli na rozprawę wszyscy oskarżeni. Osk. Barana doprowadził z N. Sącza policjant; w myśl wniosku prok. trybunał zawiesił nad osk. Baranem areszt śledczy. Następnie po pouczeniu już ostatniem oskarżonych przez przew. zeznawał

GEN. BECKER JOZEF,

b. dowódca obozu warownego w Krakowie, obecnie dowódca XI dywizji w Łomży.

Na zapytanie przew. opowiada gen. B., że w sprawie niepokojów w Krakowie toczyły się konferencje. Między innemi odbyły się w pierwszych dniach listopada konferencje w województwie, na której zastanawiano się nad pogłoskami w sprawie zamierzonych rozruchów. Obradowano nad planowanemi rozruchami na tle politycznem. — szczególnie po wsiach w Tarnowskiem, Krakowskiem itd. W obradach brali udział gen. Cżikel, woj. Gałecki, wicewoj. Kowalikowski, dyr. Broszkiewicz, dyr. Rękiewicz i świadek. Zastanawiano się nad zabezpieczeniem kolei, wodociągów, elektrowni, gazowni i innych objektów o charakterze użyteczności publicznej.

Przew.: Jaki jest stosunek D. O. K. do D. O. W.?

Św.: Dowódca O. K. jest przełożonym dowódcy O. W.

Dnia 4 listopada opracowano plan zabezpieczenia tych objektów. Ponadto wojewoda G. poddał pod dyskusję kwestję czy należy ściągnąć policję z poza Krakowa.

Przew.: Czy 4 listopada mówiono na konferencji o bojówkach?

Św.: Poruszono tę sprawę i mówiono, że należy spodziewać się pojawienia bojówek. Kto to mówił, nie wiem. Dyr. Rękiewicz zapewniał jednak, że zapanuje nad sytuacją.

Przew.: Czy była omawiana sprawa niedopuszczenia robotników pod dom robotniczy?

Św.: Mówił woj. Gałecki, że absolutnie nie pozwoli robotnikom na odbycie swego zgromadzenia. Woj. Gałecki był zdenerwowany. Wicewoj. Kowalikowski i dyr. Rękiewicz odradzali mu tego kroku, utrzymując, że dom robotnizy jest „kasynem robotniczem", w którem wolno jest zgromadzać się robotnikom. Jednakże ten oświadczył, że wyda rozkaz zamknięcia ulic kordonem policyjnym, jak również obstawi mosty na Wiśle, aby uniemożliwić wielkiego napływu robotników do miasta. Temu zarządzeniu sprzeciwili się dyr. Rękiewicz i Broszkiewicz.

Przew.: Kto i kiedy wezwał wojsko do pomocy?

Św.: Już wówczas ja na jego prośbę zgodziłem się dać mu, jeżeli zażąda, wojsko do asystencji.

Przew.: Czy wiedział pan 5 listopada o zajściach przed domem robotniczym, o atakowaniu policjantów?

Św.: Nie wiedziałem. gdyż w rynku nie byłem. Po południu zwrócił się woj. G. telefonicznie do św., aby wysłał pod dom piechotę i kawalerję. Św. odmówił, uważając, że na razie powinna występować tylko sama policja. O zranieniu policjantow dowiedział się dopiero wieczorem. 5 listopada było wojsko tylko na ul. Szczepańskiej i otrzymało rozkaz, że tylko na wyraźne żądanie komisarza pol. ma iść na pomoc policji.

Wieczorem o godz. 7 tego samego dnia odbyła się również konferencja w województwie, na której woj. Gałecki domagał się bezwarunkowo pomocy wojska. Poprzedniego dnia przybył na wezwanie gen. Czikla bataljon 16 pp. z Bochni. Tego dnia przybył również pułk podhalański. Św. twierdził, że ma potrzeba mu pomocy wojska innych garnizonów.

Na tej konferencji św. zdecydował się oddać wojewodzie do dyspozycji bataljon piechoty, który umieszczony został w kasarni na Rajskiej.

Przew.: Jakie zarządzenia zostały wydane na 6 listopada?

Św.: Bataljon 16 pp. stacjonować ma w koszarach na Rajskiej, a stamtąd o godz. 7 rano w towarzystwie komisarza pol. ma się udać pod hotel Krakowski. Jedna kompanja stać miała na Rynku, strzelcy zaś podhalańscy mieli stać w koszarach Bema w pogotowiu. Auta pancerne nie otrzymały odemnie żadnego rozkazu.

Przew.: Czy pan znał ów bataljon 16 pp. i jego dowódcę?

Św.: Nie znałem.

Przew.: Dowódcą tego bataljonu był Jędrzechowski; jaki więc był powód, że zmieniono dowódcę?

Św.: Jędrzechowski dostał inne stanowisko z zarządzenia gen. Czikla. Dowództwo owego bataljonu miał objąć kap. Bem, jednak zanim się on udał pod dom, już było po wszystkiem. Dnia 6 listopada poszedł św. na inspekcję. Kompanji już na Rynku nie zastał; komisarz pol. zabrał ją na Mały Rynek. Poszedł następnie pod dom robotniczy i słyszał, jak tam mówiono o poddaniu się wojska. Zauważył tam pos. Marka, który prosił go, aby poszedł z nim do wojewody, jednak św. nie chciał się na to zgodzić. Gdy przyszedł pod hotel Krak., policji już tam nie było. Zauważył równocześnie jak plantami biegli uzbrojeni cywile w kierunku domu robot. i hotelu Krak. Gdy przyszedł pod dom robotniczy, nie zauważył również i wojska, które w międzyczasie zostało rozbrojone. Podczas strzelaniny św. poszedł na ul. św. Jana i tam spotkał się z jakimś dowódcą bojowców, który zaczepił św. słowami: **„Panie pułk. jak się czujemy"**, na co mu św. odpowiedział: **„poczekajcie ja wam zaraz poprawię"**. Udał się następnie ku odwachowi i gdy przyszedł na odwach. wnoszono tam rannych. Telefonował do gen. Czikla, że zamierza wysłać bataljon podhalański, jednak gen. Cz. mówił, że wysłał już kawalerję. Gdy sprawa z kawalerją znalazła znany przebieg, św. wydał rozkaz bataljonowi podhalańskiemu, aby natychmiast wyruszył pod dom robotniczy i zaprowadził bezwzględny porządek. Miano wszystkich rozbroić. W chwili, gdy batalion miał ruszyć — gen. Cz. zawiadomił go, że na rozkaz min. Kiernika ma być zastanowiona walka i w myśl tego ma być wstrzymana akcja bataljonu; wojsko ma stanąć na tych stanowiskach, na których w chwili otrzymania niniejszego rozkazu się znajduje.

Św. jednakże upierał się, że należy bezzwłocznie działać mimo rozkazu min. Kiernika, albowiem uważał za rzecz niebezpieczną, aby w tak straszny sposób państwo było narażone na szwank. Twierdził, że wojsko rozbrojono podstępnie i nie chciał, ażeby myślano, że wojsko rozbrojono dlatego, że dusza jego jest nie zdrową. Wojsko jest zupełnie pewnem — jeżeli jednak udało się go rozbroić, to dlatego, że tłum witał go okrzykiem na cześć wodza Piłsudskiego, powszechnie kochanego przez żołnierzy. Nie spodziewali się więc żołnierze, do których tłum przemawiał po przyjacielsku, że za chwilę oni sami przyjaciele staną się ich wrogami. Wojsko nie przeczuwało zasadzki pod formą przyjaźni.

Przew.: Czy była jakaś konferencja z pos. Bobrowskim?

Św.: Nie było żadnej.

Przew.: Gen. Czikiel mówił, że nie było żadnego rozgraniczenia terenu między robotnikami a wojskiem. Jedynie milcząco zgodził się nie wysyłać patroli w okolicę domu robot.

Św.: Gen. Czikiel wydał rozgraniczenie i przysłał do mnie. Samoistnych rozporządzeń nie wydawałem. O godz. 5 dostałem rozkaz pisemny, na mocy którego oddziały cofnęły się na nowe stanowiska.

Patrolom wojsk. nie wolno było przechodzić przez linję od Sokoła ku Grodzkiej, dzielącej miasto na dwie części. Wskutek tego cofnięto wojsko z Małego Rynku. O innej linji nie wiem.

Przew.: Czy w tym rozkazie była mowa o rozejmie?

Św.: Nigdy takie słowo nie padło. Powiedziano „tylko pod tym warunkiem, o ile robotnicy zaprzestaną walki". Rozkaz ten wydałem ja na telefoniczny rozkaz gen. Czikla. Rozkaz ten składał się z trzech części, a mianowicie: 1) zaprzestania walki i nacierania wojska; 2) pertraktacje z przywódcami robotni. na rozkaz min. Kiernika i 3) oddziały pozostaną na swych stanowiskach.

Przew.: Co się to mogło stać, że wojsko rozbrojono?

Św.: Przyczyną mogło być zbytnie zaufanie żołnierzy do cywilów. To można sobie łatwo wytłumaczyć. Panie przewodniczący! Wedle mojego przekonania rozbrojenie było zgóry uplanowane. Nie sądzę, aby to zrobili robotnicy krakowscy, musieli tego dokonać ludzie innych przekonań niż P. P. S.

Przew.: Na jakiej podstawie pan twierdzi, że to nie robotnicy krakowscy?

Św.: Ja znam robotników krak., gdyż wszyscy oni byli moimi żołnierzami. Sądzę, że tam musieli być komuniści.

Przew.: Skąd pan wie, że tam byli komuniści?

Św.: Mówili mi pos. Marek i Bobrowski, że w Krakowie są bojówki komunistyczne.

Przew.: A czytał pan artykuł „Naprzodu" bezpośrednio po zajściach. W tym artykule nie było mowy o komunistach, tylko o robotnikach polskich?

Św.: Nie czytałem.

Przew.: Wspomniał pan, że planem pańskim było rozbrojenie robotników. Jak pan chciał to uczynić?

Św.: Wojsko miało iść półkolem i tłum otoczyć pod domem robotniczym. Tu zażądałby dowódca wydania broni, a po wydaniu wypuszczonoby robotników do domow.

Przew.: A gdyby nie chciano broni wydać?

Św.: Trudno, strzelałbym; prestige państwa i armji stawiam wyżej od krwi.

Przew.: Wspomniano tutaj, że pan zwracał się do dra Abłamowicza w sprawie udziału związku strzeleckiego w zajściach?

Św.: Dra Abłamowicza znam z czasów wojny. Był to mój najlepszy oficer. Do niego więc udał się po informacje. Ten mu wspomniał, że niejaki Rejman brał udział w zajściach.

PYTANIA OBROŃCÓW.

Obrońca dr Lieberman: Czy nie słyszał pan w przeddzień rozruchów, że w Krakowie grozi zamach stanu? Nie wie pan, kto to mówił?

Św.: Słyszałem, lecz nie przywiązywałem do tego wagi.

Obr. dr Lieberman: Jak pan sądzi, czy rozkaz wojewody był słuszny?

Św.: Trudno na to odpowiedzieć. Wojewoda mógł na podstawie swoich praw wydawać rozkazy, jakie uważał za stosowne. Na konferencji byłem przedstawicielem władzy i tam baczyłem o prestige tej władzy. Jako prywatna osoba, to twierdzę, że rozkaz wojew. Gałeckiego był nieaktualny.

Obr. dr Lieberman: Mówił pan o rozkazie min. Kiernika. Co ten rozkaz zawierał?

Św.: Rozbrojenie ludności i zaprowadzenie porządku.

Obr. dr Lieberman: A o rozgraniczeniu miasta nie było mowy?

Św.: Nie, absolutnie nic.

Obr. dr Lieberman: Na jakiej podstawie rozgraniczono miasto na strefy wojskową i robotniczą?

Św.: Była umowa między gen. Cziklem a pos. Bobrowskim.

Przew.: Skąd pan wie, że była taka umowa, czy pan znał jej treść?

Św.: Ja tylko przypuszczam, że była umowa.

Dr Zakrzewski: Jak pan sądzi, czy rozkaz wojew. Gałeckiego, chociaż może nie uzasadniony sytuacją, należało utrzymać w mocy ze względu na prestige państwa?

Św.: Tak, bezwarunkowo należało rozkaz ten przeprowadzić.

Dr Woźniakowski: Czy punktu wojskowego było to w porządku, że gen. Czikiel bez porozumienia z panem wydawał rozkazy?

Św.: Nie.

Przew.: Dlaczego, my się na tem nie rozumiemy.

Św.: Musi istnieć wspólność prac.

Dr Woźniakowski: Słyszał pan, że oddział taborów przy ul. Zwierzynieckiej przygotowywał się do opuszczenia koszar, — może pan powie dlaczego?

Św. Gen. Czikiel obawiał się napadu strony przeciwnej na ludzi nie przygotowanych do walki.

Dr Woźniakowski: Czy nie dlatego, że rozgraniczono miasto?

Św. Nie.

Dr Woźniakowski: Jakie ma p. wrażenie, że gdyby woj. Gałecki zezwolił na odbycie zgromadzenia za miastem, czy przyszłoby do zajść?

Św.: Trudno na to odpowiedzieć. Ze zgromadzenia mogliby skorzystać komuniści i doprowadzićby mogli do krwawych rozruchów.

Dr Zakrzewski: Mówił paan, że zna pan robotników, jak pan sądzi, gdyby przywódcy robotników patrjotycznie usposobieni, zażądali od robotników wydania broni — to robotnik by wydał broń?

Św.: Tak jest, sądzę, że gdyby pos. Bobrowski i Marek powiedzieli im: oddajcie broń i idźcie do domu — to niewątpliwie rozeszliby się do domów.

Dr Zakrzewski wspomina, że wśród wielu uzbrojonych byli rzezimieszkowie. Wyrażenie to wywołuje protest wśród obrońców, jak i wśród oskarżonych.

Dr Zakrzewski wyjaśnia, że nie miał bynajmniej na myśli oskarżonych, dodaje równocześnie gen. Becker, że stwierdzono udział rzezimieszków. Kłótni między obrońcami kładzie kres przewodniczący, który zabrania przemawiać tym obrońcom, którym głosu nie udzielił.

Obr. dr Lieberman: Zrobił p. zarzut posłowi Markowi i Bobrowskiemu, że nie wzywali robotników do rozejścia się. Czy p. zdaje sobie sprawę z trudności, jakie wówczas zaistniały?

Osk. dr Drobner: Zwracaliśmy się do p. gen. jednak ten na zapytania nasze nie dał żadnej odpowiedzi.

Wotant dr Warchałowski: Powiedział pan, że zna robotnika pol. i że zajścia mogli wywołać komuniści. Czy nie zmienił pan swego przekonania, gdy się dowiedział, że auto pancerne stało przed domem robotniczym, a karabiny maszynowe zabrano do domu.

Św.: Sądzę, że ono tam stało dla tego, że było zepsute. Nazajutrz mówiono mi, że auto odesłano do koszar na Rajską — więc zwróciłem się tam z zapytaniem, czy to prawda. Odpowiedziano mi, że auto odstawiono bez karabinów maszynowych i armatki. Na zapytanie, skierowane przezemnie do pos. Marka, dlaczego karabinów nie oddano — odparł: „Za wiele panowie żądacie. Auto odesłano, bo tak zarządził nasz komendant". Kto był owym komendantem, nie wiem.

Dr Heski: Czy należało tworzyć oddziały uzbrojone, które miały na celu bezpieczeństwo w tym rejonie robotniczym?

Św.: Nie trzeba było tworzyć oddziałów uzbrojonych. Policja mogła sama dać sobie radę i pilnować porządku.

Św.: Byłem w trudniejszej sytuacji. Uważam jednak, że było dużo czasu do uspokojenia robotników. Po rozbrojeniu żołnierzy nie było już ani wojska ani policji — więc można ich było uspokoić. To jest mojo prezkonanie.

TELEGRAMY

Konferencja w sprawie ustaw o prawach języków mniejszości narodowych

Warszawa, 1 lipca. W związku z projektem ustawy o szkolnictwie dla mniejszości narodowych oraz ustawy o używaniu języka mniejszości narodowych w administracji państwowej, marszałek **Rataj odbył wczoraj konferencję z przedstawicielami klubu ukraińskiego i białoruskiego oraz przedstawicielami stronnictw polskich.**

W związku z tem „Nasz Przegląd" zaznacza, iż widocznie sprawa mniejszości żydowskiej i niemieckiej jest na razie „nieaktualna" na terenie Sejmu. Jednocześnie „Nasz Przegląd" podaje informację o konferencji, którą pos. Priłucki odbył z premj. Grabskim. W czasie tej konferencji p. Priłucki miał zwrócić premjerowi uwagę, że ludność żydowska **czuje się zaniepokojona nieuwzględnieniem praw języka żydowskiego.** Opracowane w tej sprawie projekty rządowe uwzględniają prawa mniejszości języków na kresach, odmawiają tych praw językowi żydowskiemu. „W ten sposób — zaznaczał poseł Priłucki — chce się zmuszać żydów do ogrywania roli polonizatorów w stosunku do mniejszości kresowych, na co żydzi zgodzić się nie mogą".

Obrady nad przebudową przemysłu wojennego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 lipca. Dziś przed południem rozpoczną się w ministerstwie spraw wojskowych pod przewodnictwem gen. Sikorskiego narady, na których **omawiany będzie program przebudowy oraz ogólnego dalszego rozwoju przemysłu wojennego.** Gen. Sikorski wygłosi w czasie narad obszerny **referat sprawozdawczy z ostatniej swojej podróży inspekcyjnej po centrach przemysłu wojskowego.**

Nowy projekt rozporządzenia o opiece społecznej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 lipca. Do Rady ministrów wpłynął wniosek, rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, opracowany przez ministerstwo pracy i opieki społecznej, dotyczący opieki społecznej nad obywatelami, **którzy w żadnej gminie nie mają praw do opieki społecznej, oraz nie ponoszą wynikających stąd kosztów.** Celem odciążenia wydatków budżetu państwowego na ten cel, obowiązek otoczenia opieką społeczną leżeć będzie na województwach, związkach samorządowych, lub powiatowych związkach komunalnych.

Dymisja min. Ludkiewicza

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji rolnej, prezes tejże komisji, pos. **Kowalczuk** (PSL), zawiadomił członków komisji. iż komisja obradować nie może nad projektem noweli o reformie rolnej, ponieważ **minister reform rolnych, Ludkiewicz, zgłosił już dymisję z zajmowanego przez siebie stanowiska.** Wiadomość powyższa wywołała **łatwo zrozumiałą sensację i gruntowne dociekanie przyczyn dymisji.** Ostatecznie opinja polityczna Sejmu stwierdziła, że p. Grabski zamierza przy pomocy dymisji ministra Ludkiewicza **umknąć przed ciężką odpowiedzialnością** z jednej strony wobec sejmowych klubów włościańskich, a z drugiej strony przed związkiem ludowo-narodowym i kołami ziemiańskiemi, z których p. Grabski wyszedł i w których dotychczas gospodarczo tkwi.

W ostatniej chwili **rząd usiłuje załagodzić całą sprawę dymisji p. Ludkiewicza w ten sposób, iż poleca swoim biurom prasowym powiadomienie opinji publicznej, iż prośba o dymisji p. Ludkiewicza nie zostanie przez p. Grabskiego przyjęta.** Faktem pozostanie jednak, iż zwołana na dziś komisja **nie obradowała,** a sprawa dymisji p. Ludkiewicza stała się **ośrodkiem dyskusji politycznej w Sejmie.**

W sprawie pełnomocnictw dla rządu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 lipca. W dniu wczorajszym **premjer Grabski** odbył konferencję z prezesem klubu chrześcijańsko - demokratycznego, pos. **Chacińskim, któremu marszałek powierzył z urzędu sprawozdanie o porjekcei rządowym o pełnomocnictwach.**

Wysyłka srebra do Francji dla wybicia monet 1-2-złotowych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 czerwca. W tych dniach Bank Polski **wysyła do Paryża 110 ton srebra w monetach obcych, przeznaczonych do wybicia 1 i 2-złotowych sztuk monet.** Zaznaczyć należy, że monety mają być bite dla ministerstwa skarbu a nie dla Banku Polskiego, który nie ma obowiązku emisji poniżej 5-złotowych bank notw. Wysyłka wspomnianej ilości srebra dokonaną będzie pod kontrolą urzędników ministerstwa skarbu i straży skarbowej. **Operacja ta ma być bardzo kosztowna, gdyż wartość obiegowa monet przewyższa wartość srebra.**

Konferencja w sprawie kryzysu przemysłu górnośląskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 lipca. Dnia 27 ub. m. odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu **konferencja** pod przewodnictwem ministra Kiedronia **przy udziale przedstawicieli robotniczych związków zawodowych hutniczych i górniczych z G. Śląska.** Tematem obrad było **położenie przemysłu górnośląskiego** w związku z oświadczeniem przemysłowców górnośląskich, że bez przedłużenia dnia roboczego do 10 godzin i dalszej zniżki płac przemysłowi górnośląskiemu grozi zastój. Po odbytej konferencji ministerstwo postanowiło **wysłać specjalną komisję rządową na G. Śląsk, która ma zbadać położenie poszczególnych przedsiębiorstw.**

Równocześnie ze strony przemysłowców górnośląskich wyłoniona **została inicjatywa zwołania w Warszawie specjalnej konferencji przedstawicieli rządu z przedstawicielami przemysłu górnośląskiego.** Konferencja ta zdecydowałaby o konkretnej formie pomocy, z jaką rząd mógłby pospieszyć przemysłowi górnośląskiemu. Konferencja powyższa ma odbyć się w bieżącym tygodniu.

Ważna uchwała międzynarodowej konferencji w Genewie

Genewa, 1 lipca (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowej konferencji przyjęto **ważny dla Polski projekt konwencji międzynarodowej w sprawie traktowania robotników cudzoziemskich na równi z krajowymi w razie nieszczęśliwych wypadków.** Równość ta przysługuje zarówno robotnikom jak i ich rodzinom, niezależnie od miejsca zamieszkania, lecz tylko w tych państwach, które będą ratyfikowały konwencję. Państwa nie mające ustawodawstwa w sprawie nieszczęśliwych wypadków, obowiązane są wydać odnośne ustawy w ciągu trzech lat od ratyfikacji, nadto uchwalić odpowiednie szczegółowe zabezpieczenia.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Krakowska giełda pieniężna

Kraków, 1 lipca.

Dolar	5·21¼
Funt sterling	—
Korona czeska (za 100)	—
Frank franc. (za 100)	—
N. Jork	5·18 (czek) — 5·18¾
Londyn	—
Zurych (za 100)	92·62½—92·52
Paryż (za 100)	26·75
Medjolan	—
Praga (za 100)	15·30
Frank szwajc.	—
Kor. austr.	—
Amsterdam	—
Liry	—
Bruksella	—
Wiedeń (za 100.000)	7·35

Kraków, 1 lipca.

W dziale efektów ruch mały, przy usposobieniu cokolwiek lepszem. W większem zainteresowaniu Tepege i inne papiery arbitrażowe nieco mocniej.

Walutami i dewizami obracano minimalnie. Kilka zaledwie transakcyj. Nowy Jork słabiej.

Na pogiełdziu również nielepiej. Kilka transakcyj w Jaworznie ar. po 14·75—15, Nobel 1·50, Gazy zach. 2·20.

Zurych, 1 lipca. (PAT). Otwarcie giełdy. Holandja 211·60, Nowy Jork 562 7/8, Londyn 24·34, Paryż 2·70, Medjolan 24·26, Praga 16·52½, Budapeszt 0·0069, Bukareszt 2·37, Sofja 4·10, Białogród 6·42½, Wiedeń 0·0079 3/8.

Ceduła kursowa giełdy krakowskiej

1 lipca 1924 r.	W złotych Transakcje	
	dziś	wczoraj
Akcje bankowe:		
Pol. Bank przem. I—VIII	0·23 - 0·22	—
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	—	—
Ziem. Bank kred. I—IX	—	—
Powsz. Bank kred. I—V	—	—
Akcyjny Bank zw. I—IX	—	—
Bank Komercjalny I—IV	3·60	—
Bank zw. sp. zar. I—XI		—
Akcje Tow. handlowych:	0·23—0·22	0·23—0·20
Pol. Tow. handlowe I—V	—	—
Impex I—V	—	0·10
Pharma I—III	—	—
Bracia Rolniccy I	—	—
Polski Glob I—IV	—	—
C. Hartwig I—V	—	0·10
Żegluga Polska I—III		
Akcje Tow. przemysłowych:		
Zieleniewski I—IV	6·50—8·80	6·20—6·15
Cegielski I—IX	0·50—0·52	0·48
Parowozy I—III	0·30	0·28
Automotor I—II	—	—
Potęga I—II	—	—
Lemiesz I II	—	—
Trzebinia I—IV	0,50	0·55
Pocisk I—III	—	0·95
Górka I—III	10·20—10·00	10·50 - 10·0
Siersza I—IV	3·65	3·60
Tepege I—IV	2·25—2·20	2·20—2·18
Gazy ziemne I—II	—	—
Polska Nafta I—III	0·35—0·26	0·27
Pokucie I	—	—
Oikos I IV	—	—
Pezet I—IV	—	—
Strug I	0·80	1·00
Syndykat koszyk. I—III	—	—
Tłuszcze Trzebinia I—II	—	5·25 5·00
Krakus I—VI	0·75	8 —0·75
Chodorów I—V	3·65—3·30	3·65—3·40
Ćmielów I—II	—	0·53 0·50
Elektrow. Siersza I—IV	=	—
Ryngraf I—II	—	—
Niemojowski I	—	0·50
Kapelusze Myślenice	—	—
Rohn, Zieliński i Ska	—	—
Terropol	—	—
A. Piasecki	1·30	—
Chybie	—	—
Lud. Zakł. Garb.	—	—
Azot	—	—

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 1 lipca 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	5·00
Bank Zw. Sp. Zar.	4·00—4·05
Cegielski	0·50 - 0·53
Parowozy	0·28 —0·30
Starachowice	2·11—2·14
Zieleniewski	—
Żyrardów	58·00 - 6 ½
Haberbusch	5·50 - 4·80
Nafta Polska	0·50 —0·45
Spirytus	1·25
Chodorów	3·90—3·65
Ćmielów	0·65
Nobel	1·50—1·55
Ursus	1·15

WARSZAWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA. Dolary St. Zjedn. 5·18½, korony czeskie 15·23, Belgja 23·65, Holandja 194·95, Londyn 22·40, Nowy Jork 5·18½, Paryż 27·09, Praga 15·23, Szwajcarja 92·17, Wiedeń 7·30, Włochy 22·32, bony złote 0·75—0·77, miljonówka 0·52—0·56, pożyczka złota 7·16—7·20, pożyczka dolarowa 2·35.

Po zamknięciu kroniki

(s) **ZAPOTRZEBOWANIE ROBOTNIKOW POLSKICH DO KOPALŃ I FABRYK FRANCUSKICH** Państwowy urząd pośr. pracy w Krakowie przyjmie dnia 11 bm. 100 robotników niewykwalifikowanych od 18—35 roku życia do pracy we fabrykach i kopalniach francuskich.

TRAGICZNA SCENA W SĄDZIE. Z Warszawy telefonują nam: Warszawski sąd apelacyjny był wczoraj widownią wstrząsającego zdarzenia. Na wokandzie sądu apelacyjnego znajdowała się sprawa 29-letniej mieszkanki Łodzi, J. Stefańskiej, skazanej za rzekome otrucie swych dwóch małoletnich pasierbów, na 15 lat ciężkiego więzienia. Po wczorajszej rozprawie sąd apelacyjny wydał wyrok uwalniający Stefańską. Po odczytaniu tego wyroku Stefańska, która przeszło rok przesiedziała już w więzieniu, podbiegła do stołu, ujęła krzyż i ze spazmatycznym szlochem zawołała: „Jest w Polsce sprawiedliwość", poczem dostała silnego ataku nerwowego i zaniemówiła.

DZIAŁ EKONOMICZNY „NOWEJ REFORMY“

Diarjusz z dnia 1 lipca.

— **O obniżenie cen**, Wyłoniona przez Komitet ekonomiczny komisja międzyministerjalna dla spraw obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby przyjęła wnioski poszczególnych podkomisji w sprawie: 1) obniżenia cen mąki i pieczywa; 2) zniżki cen artykułów pierwszej potrzeby jak obuwie, bielizna, konfekcja etc. i 3) opału jak węgiel i t. d.

— **Zniżka cen** daje się w Warszawie zauważyć. Mięso wieprzowe staniało od 10 do 15 groszy, damskie obuwie również staniało i tak, pantofelki można dostać za 13 złotych, męskie buciki za 14·80 groszy. Potaniały również drzewo i węgiel o 10%.

— **Badanie kosztów utrzymania.** Posiedzenie komisji statystycznej w Warszawie do badania kosztów utrzymania, odbędzie się 2 lipca. — Przypuszczalna zniżka w czerwcu wyniesie półtora procent.

— **Ulgi przy podatku obrotowym od eksportu.** Min. przem. i handlu skierowało do komitetu ekonomicznego Rady min. wniosek, dotyczący rozszerzenia ulg przy podatku obrotowym od eksportu. Ulgi te dotyczyłyby wywozu towarów koszykarskich, celulozy, aksamitów, pluszów i filców.

— **Cukier za granicę.** Komitet ekonomiczny pozwolił na wywiezienie 150.000 ton cukru kampanji r. 1924, 1925.

— **W bieżącym tygodniu ukazał się na rynku łodzkim cukier polski sprowadzony z Gdańska, przeznaczony poprzednio na eksport.** Cukier ten, wywieziony przed kilku miesiącami, z powodu niepomyślnych konjunktur wywozowych, wraca do kraju i jest sprzedawany nieco taniej od znajdującego się na rynku.

— **Fabryki białostockie wznowiły pracę otrzymując zamówienia wojskowe** na 8 tysięcy koców i sto pięćdziesiąt tysięcy metrów płótna.

Kryzys gospodarczy

Rząd dąży do zmniejszenia kosztów utrzymania.

Rada gospodarcza Banku Polskiego na posiedzeniu sobotniem pod przewodnictwem prezesa ministrów **rozpatrywała ponownie kryzys gospodarczy.** Wiceminister Klarner twierdził, że **wysoka stopa procentowa podraża produkcję o 12—30 procent.** Ingerencja Banku Polskiego wpływa też na to, iż stopa procentowa zwolna maleje.

Zdolność emisyjna Banku Polskiego, dzięki stałemu wzrostowi złota i walut obcych, wynosi w chwili obecnej około **900 miljonów złotych.** Ponieważ emitowano dotąd 430 miljonów, więc można jeszcze emitować około 460 miljonów. Bank Polski prowadzi liberalną politykę kredytową, niestety jednak materjału dyskontowego jest mało, skutkiem zastoju w transakcjach handlowych.

W dyskusji zabrał głos między in. poseł **Żuławski Diamand, Osiecki, i Dr. Bataglia.** Zgodzono się ogólnie, że **niezbędną jest znaczna obniżka cen towarów, leżących na składach, oraz zasadnicza zniżka kosztów produkcji.** Co do sposobu przeprowadzenia tego drugiego postulatu, wyłoniło się kilka zapatrywań, wśród przedstawicieli przemysłu i robotników. Przemysłowcy oświadczyli gotowość rzucenia na rynek nagromadzonego towaru nawet ze stratą pod warunkiem, że **dalsza produkcja odbywać się będzie w warunkach korzystniejszych przez zniżenie płac i przedłużenie dnia roboczego, zresztą w ramach konwencji waszyngtońskiej.** Natomiast przedstawiciele robotników oświadczyli, iż mała wydajność pracy jest następstwem zacofania pod względem technicznym i organizacyjnym fabryk, a głównym powodem przesilenia jest **spadek konsumpcji.**

Premjer **Grabski**, streszczając obrady zakomunikował, że celem złagodzenia kredytu **rząd postanowił dać zamówienia rządowe najbardziej dotkniętym gałęziom przemysłu,** co zaś do polityki podatkowej, to będą zastosowane **ulgi zarówno dla przemysłu, jak i dla rolnictwa.**

Rząd pracuje nad zmniejszeniem kosztów utrzymania, ku czemu dąży przedewszystkiem nowa taryfa celna, która doprowadzić musi do spadku cen.

Sytuacja na targach towarowych

W dziale manufaktury, oprócz wiadomości, podanych już w tym tygodniu, na zaznaczenie zasługuje zwiększenie się obrotów towarami bawełnianemi, głównie letniemi. Hurtownicy wyjechali przeto do Łodzi po nowe zamówienia. Natomiast na sukno i korty niema popytu.

Poprawił się też handel chustkami w Warszawie, gdzie one są tańsze, niż w Łodzi. Jedwabne chustki i szale staniały o 10—15 procent.

W dziale konfekcji dotkliwie daje się we znaki konkurencja zagraniczna Austrji i Czech. W fabrykach naszych produkuje się minimalnie; w handlu redukują personal.

Nici D. M. C. podrożały na 4.700 tysięcy marek za pudełko.

Norymbarszczyznę hurtownicy sprzedają tylko za gotówkę. Do Rosji wysłano większy transport igieł.

Z wyrobów gumowych sprzedaż ceraty się zmniejszyła. Natomiast zwiększył się popyt na angielskie płaszcze gumowe i gabardinowe. Kredyt jest utrudniony. — Fabryki wyrobów ceratowych zmniejszają produkcję.

W handlu papierem panuje zastój. Widoki są nieszczególne wobec martwego sezonu materjałów piśmiennych, który rozpocznie się dopiero z nastaniem roku szkolnego.

Podobny zastój panuje w handlu wyrobami żelaznemi, pomimo, że zwykle o tej porze sezon jest w całej pełni, gdyż włościanie i więksi rolnicy nabywają dużo tych wyrobów dla robót polnych. — Obecnie jednak oni mało kupują podobno dlatego, że w roku zeszłym, kiedy wszystko drożało, ustawicznie, zaopatrzyli się oni w tak duże zapasy, że starczy im na rok bieżący również.

Hurtownicy otrzymali wiadomości z Hanmburga o podrożeniu kawy, ryżu i pieprzu. Za kawę Santos żądają 91—93 szylingów, prima 100—103.

E. A. POE.

ŻYWCEM POGRZEBANY

Przekład J. Stępowskiego.

6 (Dokończenie).

Przez kilka minut myśl ta pozbawiła mnie możności ruchu. Dlaczego? Nie miałem odwagi poruszyć się. Nie śmiałem zrobić wysiłku, któryby przekonał mnie o losie, a jednak coś w sercu mówiło mi: to pewne. Rozpacz, o jaką nie jest zdolne przyprawić żadne cierpienie — jedynie rozpacz kazała mi, po długiem wahaniu, otworzyć senne powieki. Otwarłem oczy. Było ciemno — zupełnie ciemno. Wiedziałem, że atak minął. Wiedziałem, że było już dawno po kryzie. Wiedziałem, że odzyskałem zmysły w zupełności — a jednak otaczała mnie ciemność, tylko ciemność — głucha, absolutna pustka Nocy, trwającej wiecznie.

Chciałem krzyczeć; wargi moje i spieczony język poruszały się w konwulsyjnych wysiłkach, lecz z płuc, zduszonych jakby olbrzymim ciężarem, chwytających powietrze i drżących wraz z sercem przy każdym wysilonym, świszczącym wdechu, nie wydobył się żaden głos.

Poruszenia szczękami w trakcie wysiłków, zmierzających do wydobycia głosu, pouczyły mnie, że je podwiązano, jak to się zwyczajnie robi u zmarłego. Czułem też, że leżę na czemś twardem i że na boki moje uciskają silnie równie jakieś twarde przedmioty. Jak dotąd, nie odważyłem się poruszyć żadnym członkiem, lecz teraz w gwałtownym wysiłku podniosłem ręce, ułożone wzdłuż ciała ze skrzyżowanemi palcami. Uderzyły o twarde drzewo, które znajdowało się w odległości niespełna sześciu cali od mojej twarzy. Nie wątpiłem już teraz, że leżę w trumnie.

Teraz, wśród całej mojej nieskończonej nędzy, zjawił się Anioł Nadziei — pomyślałem o środkach ostrożności. Czyniłem spazmatyczne wysiłki celem uniesienia wieka w górę; nie drgnęło nawet. Macałem za linę od dzwonu; nie mogłem jej znaleść. — I teraz mój opiekuńczy anioł opuścił mnie ostatecznie i jeszcze straszniejsza rozpacz ujęła mnie w swoje szpony, rozpacz wszechwładna, nie mogłem bowiem zrozumieć braku w trumnie wyściółki, którą przygotowałem z całą pieczołowitością; do moich nozdrzy doleciał zarazem silny i charakterystyczny zapach wilgotnej ziemi. Wniosek był jasny. Nie znajdowałem się w rodzinnym grobowcu. Popadłem w trans zdała od domu, na obczyźnie — kiedy i jak, nie mogłem sobie przypomnieć — i tam pochowano mnie, jak psa, zabito gwoździami w prostej trumnie i wrzucono głęboko, głęboko i na zawsze do zwyczajnego, bezimiennego grobu.

Kiedy to straszne przekonanie ugruntowało się w najtajniejszych zakątkach mojej duszy, raz jeszcze usiłowałem zawołać o pomoc. Tym razem udało mi się to. Długi, dziki, przeciągły okrzyk, a raczej bolesny jęk rozbrzmiewał w królestwie podziemnych ciemności.

„Hej! tam“! — rzekł w odpowiedzi szorstki głos.

„Cóż u djabła“! — rzekł drugi.

„Zabieraj się stąd“! — rzekł trzeci.

„Cóż miauczysz, jak kot w marcu? — rzekł czwarty. — Kilka bardzo ordynarnych indywiduów chwyciło mnie za ręce i potrząsało mną przez kilka minut. Nie obudzili mnie ze snu, ocknąłem się zupełnie, zanim wydałem ten straszny okrzyk, lecz przyprowadzili mnie zupełnie do przytomności.

Przygoda ta zdarzyła mi się w Wirginji, w pobliżu Richmondu. Wybrałem się na polowanie kilka mil w dół James River, w towarzystwie jednego z przyjaciół. Z nadejściem nocy zaskoczyła nas burza. Kabina małego żaglowca, stojącego na kotwicy u brzegu rzeki i wypełnionego ziemią ogrodową, użyczyła nam jedynego w tych warunkach schronienia. Spałem na jednej z dwóch prycz, znajdujących się na statku — a prycze żaglowca o pojemności 60—70 ton, nie potrzebują specjalnego opisu. Na mojej pryczy nie było wogóle żadnego posłania. Szeroką była na osiemnaście cali. W takiejsamej odległości nad głową znajdował się pokład. Z niezwykłą trudnością wśliznąłem się do środka. Mimo to spałem smacznie, a widzenie moje, gdyż nie był to sen, ani zmora, powstało dzięki zwyczajnej u mnie skłonności do rozmyślań, dzięki wspomnianej już trudności zebrania zmysłów i odzyskania pamięci prze zdługi czas po obudzeniu. Wstrząsali mną ludzie z załogi i kilku robotników, którzy mieli wyładować statek. Zapach ziemi pochodził od ładunku szalupy. Podwiązka na szczękach była jedwabną chusteczką, którą zawiązałem sobie głowę w braku zwyczajnej szlafmycy

Męki moje trwały jednak prawie równie długo, jakbym znajdował się w grobie rzeczywiście. Były straszne — były okropne. Niema jednak złego, coby na dobre nie wyszło, ich ogrom sprowadził bowiem nieuniknioną zmianę w mojej duszy. Ożywiłem się, nabrałem temperamentu. Wybrałem się w podróż. Zająłem się sportami. Oddychałem świeżem powietrzem. Myślałem nie o śmierci, lecz o innych przedmiotach. Rzuciłem w kąt lekarskie książki. Spaliłem „Buchana“. Przestałem czytać „Nocne rozmyślania“, cmentarne opowieści, okropności im podobne. W krótkim czasie stałem się innym człowiekiem, żyłem życiem realnem. Od czasu tej pamiętnej nocy wyrzekłem się upiornych upodobań, a razem z niemi zniknęła moja choroba, której skutkami raczej były, niż przyczyną.

Są chwile, kiedy nawet trzeźwym oczom Rozumu, nasz smutny świat wyda się podobnym do Piekieł, lecz nie jest danem fantazji śmiertelnika przenikać bezkarnie we wszystkie ich zakątki. Groźny legjon grobowych okropności nie można uważać tylko za cudowny temat, lecz trzeba pozwolić mu spać, jak tym Demonom, w których towarzystwie Afrasiab przebywał Oxus — inaczej rzuci się na nas; nie wolno go budzić, inaczej zginiemy.

——oo——

Jak przedstawiają się widoki na urodzaje tegoroczne?

Na pytanie to, dręczące nietylko rolników, ale i mieszkańców miast, otrzymaliśmy ze **„Związku Ziemian“ w Krakowie** następującą odpowiedź:

Rok bieżący jest pod względem atmosferycznym zupełnie niezwykłym i tak: zima, która się rozpoczęła w przeważnej części Polski w połowie grudnia, trwała bardzo długo, bo prawie do kwietnia i obfitowała w wielką ilość opadów śniegowych, które przy dużych wichrach i burzach spowodowały, szczególniej w okolicach podgórskich, o falistem położeniu, nagromadzenie się **wielkich mas śniegu,** wskutek czego na dużych przestrzeniach **wyprzały oziminy.** Najwięcej ucierpiało żyto i jęczmień ozimy, **najmniej pszenica.** Musiano znaczną część ozimin przeorać, a ci rolnicy, którzy tego nie zrobili w nadziei, że ozimina z korzenia wypuści, napawają się teraz pięknym widokiem różnobarwnych, w tych miejscach kwiatów: rumianków, maków, bławatów i innych chwastów. Główny urząd statystyczny oznacza w „Wiadomościach Statystycznych“ na podstawie relacji z poszczególnych województw procent zniszczenia, w życie dochodzący do 30·7, w pszenicy do 8·7, przyczem **straty w województwie śląskiem, krakowskiem i lwowskiem są największe.**

Wiosna rozpoczęła się bardzo późno; ziemia, nasycona ogromną ilością wilgoci, nie pozwoliła na wcześniejsze obrobienie, tak, że zasiewy w przeważnej części Polski dokonane zostały dopiero z końcem kwietnia i początkiem maja, a zasiew buraków i sadzenie kartofli przeciągnęło się od połowy maja aż do drugiej połowy czerwca, a to z powodu ciągłych burz i deszczów i dokonane zostały skutkiem tego wśród niekorzystnych warunków. Wyjątek pod tym względem stanowią tylko wschodnie województwa, gdzie maj i czerwiec były suche i gdzie znowu **posucha wpłynęła bardzo niekorzystnie na wegetację.**

Znaczne obszary ziem polskich nawiedzone zostały przytem różnemi klęskami i tak: jedne uległy zalewom w marcu i kwietniu, w innych gwałtowne burze i gradobicia wyrządziły znaczne szkody, idące w miljony złotych polskich. Te tak wyjątkowo niezwykłe warunki atmosferyczne są powodem, że **widoki urodzajów przedstawiają się bardzo nieszczególnie,** a stan ten pogarsza się jeszcze w niektórych okolicach przez pojawienie się na dużych przestrzeniach **rożnych szkodników** i tak n. p.: w środkowej Małopolsce **mucha heska** zniszczyła wielkie obszary, obsiane owsem, w pszenicy, która nienajgorzej na wiosnę się zapowiadała, pojawiła się w dużej ilości **niezmiarka**, a w burakach cukrowych **zgorzec korzenia.**

Troska więc rolnika wielka, bo z czego żyć, z czego płacić podatki i świadczenia na rzecz państwa, gdy nadzieje, położone w plonach, zawiodły?

Jak odbudowywują Francuzi zniszczone warsztaty pracy

Podczas, gdy Niemcy usilują na każdym kroku szkalować Francję, w zniszczonych prowincjach Francji kipi cicha, lecz wytrwała i intensywna praca nad odbudową zrujnowanych źródeł bogactwa narodowego. Bogate kopalnie północnego rejonu węglowego, położone w departamentach północnym i cieśniny Kaletańskiej, zostały odebrane przy końcu wojny po prostu w gruzach. Produkcja węgla w pierwszym z tych departamentów, która w roku 1913 wynosiła 7 miljonów ton, jeszcze w roku 1919 nie mogła być doprowadzoną do pół miljona ton. To też restauracja tych kopalń stanowiła jedną z pierwszych powojennych trosk rządu francuskiego, który powierzył to zadanie specjalnej komisji. Ostatnie doroczne sprawozdanie tej komisji, ogłoszone niedawno w prasie francuskiej, daje obraz dokonanych w ciągu ostatniego pięciolecia prac, zbliżających się już ku końcowi. W departamencie północnym wypompowano z zalanych kopalń 20 miljonów ton wody, wydobyto 10 miljonów ton gruzu. Na 112 szybów odbudowano 109 i ustawiono maszyny dobycia. Ca 1.260 kilometrów galeryj podziemnych, wyrytych w złożach węglowych, w końcu ubiegłego roku 911 km. było już odrestaurowanych. W pozostałej części, która przez lat kilka zostawała pod wodą, napotkano znaczne trudności techniczne, hamujące postęp w pracy. W każdymbądź razie produkcja węgla w roku zeszłym wzrosła do 5 i pół miljona ton. W kopalniach departamentu północnego pracuje obecnie 45 i pół tysiąca robotników, z czego jedną trzecią część stanowią cudzoziemcy, prawdopodobnie górnicy polscy, sprawozdanie komisji nie podaje interesującej specyfikacji narodowościowej.

Niemniej skutecznie postępują prace odbudowy w departamencie cieśniny Kaletańskiej. Z kopalń zatopionych wydobyto 78 miljonów ton wody. Szyby w znacznej części odbudowano, urządzenia maszynowe przywrócono do porządku. Na 552 kilometry kolejek kopalnianych, 506 km. jest znowu uruchomione. W kopalniach, już odnowionych, pracuje około 54.000 górników; 8.000 ludzi zajętych jest wyłącznie przy dalszej odbudowie.

Wyniki te, osiągnięte w ciągu pięciu lat, świadczą o olbrzymim wysiłku Francji, wysiłku kapitału pieniężnego, umysłowego i kapitału pracy.

Francja rozumie, że przewaga gospodarcza odgrywa decydującą rolę w okresie powojennym, w wzajemnych stosunkach państwowych i umie konsekwentnie dążyć do jej osiągnięcia na wszystkich polach pracy gospodarczej.

Kronika ekonomiczna

STAN RACHUNKOW BANKU POLSKIEGO za drugą dekadę czerwca wykazuje kwotę 224,5 miljonów złotych. W porównaniu z pierwszą dekadą czerwca czyni to wzrost o przeszło 1 miljon złotych. Zapasy banku w walucie zagranicznej wynoszą 31·1 miljonów złotych, a zapas netto wynosi 196 miljonów złotych. Przypływ walut obcych tłumaczy się wpływem walut tych od osób prywatnych, które dotychczas oszczędności swoje lokowały w walutach obcych. Zapas walut w drugiej dekadzie wyniósł 10.5 miljonów.

ZMIANA W SPOSOBIE ŚCIĄGANIA PODATKU GRUNTOWEGO W MAŁOPOLSCE. W przeciwieństwie do innych dzielnic państwa, w których płatnikiem podatku gruntowego jest wieś, lub gmina, w Małopolsce pobierało się dotychczas podatek gruntowy od każnego płatnika z osobna, wskutek czego nietylko zatrudniało się nieproduktywnie nadmierną ilość urzędników w inspektoratach skarbowych, lecz także narażało się płatników na znaczną stratę czasu, trud i koszty, połączone z podjęciem podróży z miejsc zamieszkania do odległych kas skarbowych. W celu zmniejszenia kosztów poborów podatków gruntowych, jako też w celu upodobnienia przepisów w tym kierunku w całem państwie, Rada ministrów uchwaliła zatem i w Małopolsce drogą rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej na zasadzie artykułu 1 p. 4-go lit. A (ustawy z 11 stycznia 1924 roku Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Nr 4 o naprawie skarbu państwa i reformie walutowej) przekazać gminom pobór podatków gruntowych za wynagrodzeniem 3 procent od pobranych na rzecz skarbu należności, nadto zawiłą dotychczas manipulację w inspektoratach skarbowych, oraz uzyska się możność przeprowania znacznych oszczędności w administracji skarbowej na obszarze b. zaboru austrjackiego.

GDAŃSZCZANIE ZANIEPOKOJENI EKSPORTEM POLSKIEGO DRZEWA PRZEZ GDYNIĘ. „Danziger Volksstimme“ ujawnia zaniepokojenie z powodu pomyślnych konjunktur dla eksportu drzewa polskiego przez Gdynię.

Obecne urządzenia portowe w Gdyni — pisze dziennik — pozwalają na ładowanie i wyładowywanie nawet wielkich okrętów towarowych. Wobec tego czynniki polskie usiłują eksport drzewa, który dotychczas dostarczał utrzymania dla tysiąca robotników gdańskich, kierować na Gdynię, „Danziger Volksstimme“ przy tej okazji napada w gwałtowny sposób na Towarzystwo transportowe Polbal, które w okólniku, rozesłanym do firm zainteresowanych, zwraca uwagę na korzystniejsze warunki eksportu drzewa przez Gdynię w porównaniu z Gdańskiem, gdzie robotnik jest drogi i wykorzystuje swoje monopolowe stanowisko, urządzając nieustannie strajki. Dziennik nie ukrywa swego oburzenia i niepokoju z powodu tych zarządzeń, które doprowadzić mogą w niedalekiej przyszłości do zniesienia monopolu na eksport drzewa, jaki dotychczas przysługiwał Gdańskowi.

Z niepowodzeń Ryszarda Straussa w Rosji

Dzieła symfoniczne Ryszarda Straussa wzięły odrazu szturmem rosyjskie sale koncertowe; niemniej jednak nie chciano nawet wtedy uznać w Rosji talentu jego w znanych na Zachodzie dramatach muzycznych.

I tak, gdy w roku 1913 petersburski generalny intendent, Teljakowskij, usilny propagator nowoczesnej muzyki, wystawił w petersburskiej operze nadwornej Straussowską „Elektrę“, nie spotkało się to dzieło ani u publiczności, ani u krytyków z uznaniem. Znany rosyjski kompozytor, Glazunow, nazwał ten utwór „kurzem podwórkiem“. — A przecież wystawiono „Eletkrę“ wspaniale i sam Strauss, który przybył do Petersburga, by osobiście pokierować próbami, był zachwycony wykonaniem zarówno orkiestry, jak i śpiewaków.

Teljakowskij zamierzał wtedy wystawić jeszcze „Kawalera z różą“ i Strauss pytał się go, dlaczego go nie wystawił na początek tego właśnie dramatu muzycznego, jako łatwiej zrozumiałego. Wtedy Teljakowskij odrzekł: „Którąkolwiek operę pańską wystawię na początku, i tak rozsierdzę publiczność i krytykę. Gdybym wystawił naprzód „Kawalera z różą“, a ten spotkałby się z niepowodzeniem, to już nie śmiałbym wystawić ani „Elektry“, ani „Salome“. Rozpocznę natomiast od „Elektry“ i po uspokojeniu się burzy oburzenia ogólnego, dam potem „Kawalera z różą“, to publiczność zauważy ze zdziwieniem, że Ryszard Strauss nie zawsze pisze taką ciężką muzykę, jak w „Elektrze“. „Kawaler z różą“ może zaś liczyć na sukces, po którym będzie się można ważyć na dalsze eksperymenty“.

Strauss milczał przez chwilę i rzekł po namyśle: „Myśle, że pan ma jednak zupełną rację“. Niestety wybuch wojny uniemożliwił wystawienie „Kawalera z różą“.

Sygnały godzinowe i depesze meteorologiczne

W kraju naszym najłatwiejsze do odbioru, bo najgłośniejsze, są sygnały godzinowe, nadawane przez radjostację w **Nauen** pod Berlinem, a kierowane przez zegar, regulowany astronomicznie, znajdujący się w Obserwatorjum morskiem w Hamburgu. Sygnały te nadawane są dwa razy na dobę: o godzinie 0 i o 12 czasu światowego, według systemu, zwanego Onogo.

Paryż nadaje również według systemu Onogo, ale tylko raz na dobę, o godzinie 9.30.

Wszystkie swoje sygnały godzinowe Paryż wysyła falami gasnącemi, długości 2.600 m. Zapomocą aparatów, posiadanych obecnie przez Obserwatorjum krakowskie (antena 80-metrowa o trzech drutach, amplifikator wojskowy francuski trójlampkowy), słychać je w nocy w odległości 20 metrów od położonej na stole słuchawki.

Sygnały rytmiczne od celów naukowych nadaje również **Moskwa** pomiędzy godziną 22.02 a 22.12 falami gasnącemi o długości 5.100 m. Sygnały te w Krakowie są zwykle słabsze, niż sygnały paryskie.

Sygnały godzinowe zwykle wysyła Rosja od grudnia 1923 roku również z miejscowości **Dziecinne Sioło** (zdaje się dawniejsze Carskie Sioło)

Państwa europejskie dla celów synoptycznej służby pogody komunikują sobie także wzajemnie „per radio“ parę razy na dobę wyniki spostrzeżeń meteorologicznych i prognozy. Z Polski nadaje depesze meteorologiczne Warszawa o godzinie 3.10, 9.10, 15.10 i 20.10 czasu środkowo-europejskiego falami gasnącemi o długości 2.000 m., zawierają one spostrzeżenia meteorologiczne z 33 stacyj. Obserwacje stacyj meteorologicznych w Poznaniu, **Warszawie, Krakowie, Lwowie i Pińsku** rozsyła później ponownie na drodze radjotelegraficznej potężna radjostacja niemiecka w Königswusterhausen.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni: L. K. Górski.